Cena jednego egzemplarza 25 groszy | Należytość pocztowa opłacona ryczałtem
Nr. 40 | Kraków, dnia 5 października 1930. | Rok XVIII

LUD KATOLICKI

Tygodnik ilustrowany — Naczelny Organ Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego, Hasło nasze: Katolicka Polska.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
KRAKÓW UL. KARMELICKA 29 TELEFON 13012

Spisy wyborców do Sejmu i Senatu

wyłożono do publicznego przeglądu od 27 września do 10 października

Każdy uprawniony do głosowania niech zgłosi się w lokalu swego obwodu wyborczego i zbada czy nazwisko jego względnie innych, interesujących go osób znajduje się w spisie wyborców. W razie pominięcia danego nazwiska w spisie należy w tym oznaczonym czasie wnieść pisemne lub ustne reklamacje do danej komisji obwodowej. Wzór takiej reklamacji podamy.

KATOLICKO-LUDOWI MAJĄ OBOWIĄZEK DOPILNOWAĆ BY ŻADNEGO Z NICH, ANI Z JEGO KREWNYCH NIE BRAKŁO W SPISACH!

Dwanaście punktów Chrześcijańskiej Demokracji.

Jest to już taki partyjny zwyczaj, że przed wyborami przewódcy stronnictw począ się nad układaniem różnych pięknych haseł i obiecanek, za które pieczone gołąbki w postaci mandatów mają im wpaść do nienasyconej nigdy gąbki...

Nie pominęła tego chwalebnego a pożytecznego zwyczaju i osierociała nagle Chrześcijańska Demokracja, bo cóż to szkodzi obiecać coś?

Na nieszczęście rozwiązanie sejmu, jak też i rozpisanie wyborów przyszło tak nagle, że i te obiecanki trzeba było robić „łapu—capu", „na kolanie", jak to się mówi.

Aż dwanaście punktów uzbierali w pocie czoła autorzy tych tez, a każdy punkt kłóci się z drugim i każdy jest niewykonalny w razie powrotu rządów przedmajowch.

Cóż więc obiecuje Chadecja?

A więc.

Rząd oparty o zaufanie narodu.

Jakiż to jest rząd? Czy może ten, za którym w Maju 1926 r. ani jedna ręka z tego narodu nie ujęła się?

Czy ten rząd będzie się składał z ludzi, po których zamknięciu w twierdzy Brzeskiej, cały naród odetchnął z ulgą?

Może!!

Dalej Ch.-D. pragnie:

Reformy Konstytucji przedewszystkiem w kierunku przeprowadzenia ścisłego podziału władz, zapewnienia trwałości rządów pod kontrolą parlamentu.

„Trwałość rządu i kontrola parlamentu"! o naiwności chadecka! Śmiech zbiera tych, którzy już przed rokiem 1296 przyszli byli do używania rozumu. Widzieliśmy tę trwałość kilkudziesięciu rządów i mamy ich dość!

Następują dalsze punkta:

Poszanowanie prawa i moralności w życiu publicznem Polski i szacunek dla religii wszystkich wyznań, zgodnych z etyką przyrodziną;

Przestrzeganie umów, zawartych przez Polskę ze Stolicą Apostolską;

Religijnego wychowania młodych pokoleń, poszanowania instytucji małżeństwa, rodziny, poszanowanie praw kobiety i matki;

Te wszystkie pięknie brzmiące dla ucha katolickiego hasła chce Chadecja wprowadzić przy poparciu centrolewu tj. całej opozycji, bo chyba sama nie czuje się tak silną. Tymczasem biedactwo Chadecja zapomniała, że ta opozycja nie chciała nawet w czasie przedwyborczym, gdy się obiecuje nawet gruszki na wierzbie, zgodzić się na przyjęcie nawet złagodzonych tych samych żądań. Zresztą tezy te wykonuje już obecny rząd bez łaskawej interwencji małej grupki chadeckich exposłów.

Dalszy punkt żąda:

Stanowczej obrony granic Polski, a w szczególności rdzennej ziemi polskiej — Pomorza przed zachłannością niemiecką;

Naturalnie do tej „obrony" wezwie Opozycja i pana Ciołkosza, który swój w tym kierunku patrjotyzm odsiaduje w kozie.

Ch. - D. chce jeszcze:

Zmniejszenia wydatków państwowych i samorządowych, bowiem życie gospodarcze nie wytrzymuje nadmiernych tych ciężarów;

Jak te wydatki wyglądały przed „Majem" to wiemy i wiemy również jak wyglądały przy nich wiecznie deficytowe budżety.

Niechby jednak rząd chciał coś z tych wydatków uszczknąć — byłoby też rwertesu, było! Sama Chadecja uderzyłaby z furją w rząd

Bardzo charakterystycznie brzmią obiecanki:

Reformy systemu podatkowego, a w szczególności zniesienia podatku obrotowego, jako przestarzałego systemu opodatkowania;

Udostępnienia taniego kredytu dla kupców i rzemieślników;

Przestrzeganie ustaw, chroniących pracowników i robotników przed wyzyskiem, opieki nad bezrobotnymi, oraz ubezpieczeń robotniczych na starość i od inwalidztwa.

Jedno z drugiem się kłóci. Oszczędność i zniesienie podatku ze świadczeniami społecznemi, na które pieniądze im spadają z nieba a kredyt ten też nie spadnie z niebieską manną. Chadecja widocznie zamierza czynić cuda.

By wreszcie dopełnić obiecanki, deklaracja ta powiada, że chce:

Ustalenia planu gospodarczego państwa i umożliwienia przez ustalenie stosunków rozwoju naszego przemysłu i rolnictwa;

Wytężonej opieki nad rolnictwem przez ustalenie cen zboża na wysokości, umożliwiającej rolnikom nabywanie produktów pracy robotnika i rzemieślnika, przez udzielenie tanich kredytów rolnictwu, zwłaszcza drobnemu, przez ulepszenie ustroju rolnego i przez rozwój szkolnictwa ludowego;

Pójdzie więc p. Chaciński lub inny p. Kuśnierz, znawca polityki gospodarczej, do Ameryki i poprosi farmerów, żeby mniej zboża siali i żeby nie rzucali go na rynek europejski, bo to naraża nasze rolnictwo na straty. Oni go posłuchają! Czemużby nie? Taki Yankes rozbeczy się z rozczulenia, gdy mu p. Kuśnierz przemówi do serca.

Co zaś do kredytu dla rolnictwa, to tak jak i dla przemysłu, spadnie on z deszczem, lub z czem innem.

Z czem, tego te punkta nie wyjaśnią, bo to przecież tylko przedwyborcze obiecanki, które dodatek do „Głosu Narodu" pt. „Życie" powinien zamieścić pod rubryką: — „Kto chce, niech wierzy".

Otrzymała więc już Polska pierwszą bezsilną, suchotnicą próbkę opozycyjnej mądrości w postaci dwunastu punktów Chrześcijańskiej Demokracji. Podobno tych punktów było więcej, ale „Głos Narodu" ostrzejsze opuścił, a szkoda bo może te ostrzejsze zawierały więcej mądrości politycznej. Światła nie powinno ukrywać się pod korcem.

M. Sabatowicz.

Ty postanowisz sam.

Wybory się zbliżają!
Wyborów wielki dzień
W jasność nas wyprowadzi,
Lub zepchnie Polskę w cień.

I chłopską naszą dolę
I całej Polski los
W tym dniu przypieczętuje
Rzucony w urnę głos.

Czy będziem znów rozdarci,
Czy wróg z nas będzie kpił,
Czy znowu jad niemocy
Zastrzykną nam do żył.

Lub też, czy Polska wyjdzie
Z niedoli ciasnych ram
I znowu żyć rozpocznie,
Ty postanowisz sam!

Omamić się więc nie daj,
Nie słuchaj słodkich słów
Tych, którzy dawny bezrząd
Chcą Polsce wrócić znów.

Na centrolewu głosy
Swój Bracie zamknij słuch,
Bo jak dwóch bogów niema,
Tak i prawd niema dwóch.

A prawdą jest, że Polskę
Ogarnie znowu mrok,
Gdy Lud się nie połączy
We wspólny z Rządem Blok.

Socjalistyczne przedwyborcze
kłamstwo.

W czasie przedwyborczym partje i partyjki wyciągają z arsenału łajdactw zwykle najpospolitszą broń kłamstwa i nią uderzają w swoich przeciwników.

W przeszłych wyborach „Piast" i „Głos Narodu" uderzył nas takim kłamstwem o stu tysiącach, które musiał odwołać, lecz które pozbawiło nas kilkudziesięciu tysięcy głosów. Przy obecnych wyborach rozpoczęli kłamstwem walkę przedwyborczą organizatorzy centrolewu socjaliści z C. K. W. Niedawno socjalistyczny „Robotnik", a za nim inne pisma socjalistyczne, atakując Marszałka Piłsudskiego, napisały, że Marsz. Piłsudski, w latach 1923—1924, gdy mieszkał w Sulejówku, a pensję swoją oddawał na cele społeczne, żył z pieniędzy, zbieranych przez robotników polskich w Ameryce. Robotnicy — pisał „Robotnik" — przysyłali co miesiąc do Sulejówka 300 dolarów. Marszałek Piłsudski przyjmował te pieniądze „i nie słyszano, aby zrobił z nich inny, niż prywatny użytek".

Na tę napastliwą notatkę zareagował w bardzo ostry sposób jeden z przywódców P. P. S. w owym okresie, p. Tadeusz Hołówko, który w czasach Sulejówka, jako dyrektor Spółki wydawniczej „Ignis", będącej nakładcą prac literackich Marszałka Piłsudskiego, pozostawał w bliskim kontakcie ze wszystkiem, co dotyczyło materjalnej strony życia Marszałka Piłsudskiego i jego rodziny.

P. Hołówko piętnuje wystąpienie „Robotnika", jako brudne, kłamliwe i nazywa je łajdactwem. Następnie stwierdza, że jedynie źródłem utrzymania Marszałka Piłsudskiego w czasach Sulejówka były dochody z prac literackich Marszałka, wydawanych przez Towarzystwo „Ignis", która to instytucja była finansowana przez ludzi, należących do ówczesnego obozu demokratycznego. Gdy firma „Ignis" przeszła w inne ręce, Marszałek Piłsudski utrzymywał się z honorarjów za prace literackie, wydawane przez Towarzystwo „Biblioteka Polska". „Prace Marszałka Piłsudskiego — pisze p. Hołówko — cieszyły się wielką poczytnością i przedstawiały dla wydawców doskonały interes handlowy. Mimo to jednak honorarja autorskie, które Marszałek Piłsudski otrzymywał, starczyły jedynie na skromne życie, które prowadził wraz ze swoją rodziną w Sulejówku.

Honorarja „Ignisu" miały być płacone w równych miesięcznych ratach. Były one wtedy rzeczywiście jedynym źródłem utrzymania Marszałka w tym okresie czasu. Książka „Rok 1920" wogóle ujrzała światło dzienne tylko ze względu na ówczesną konieczność i warunki życiowe Piłsudskiego.

„Regularnie co miesiąc — powiada p. Hołówko — zawoziłem osobiście należną ratę do Sulejówka i wpłacałem ją na ręce p. Aleksandry Piłsudskiej. Gdy kto miał ten wielki zaszczyt i szczęście (a nie wielu było to udziałem) bywać w tym czasie w Sulejówku, wie, jak dalece skromny prowadzono tam dom i jak życie Marszałka i jego rodziny było przystosowane i oparte wyłącznie na tych niewielkich dochodach z pracy pisarskiej Wielkiego Człowieka. Fakty, które tutaj przedstawiłem, nie były nigdy tajemnicą. Marszałek Piłsudski kilkakrotnie publicznie stwierdził, że nie przyjmuje żadnych poborów państwowych, gdyż nie chce otrzymywać nagród pieniężnych za swoje zasługi, a dość ma jeszcze sił, aby zapracować na siebie"

Następnie przechodzi p. Hołówko do „przesyłek amerykańskich" i pisze:

„Mam prawo stwierdzić z całą stanowczością, że ani jeden cent nie był użyty przez Marszałka na potrzeby własne i jego rodziny. Pieniądze te przeznaczał Józef Piłsudski na cele społeczne. Jeden z takich amerykańskich czeków, opiewający a większą sumę, wręczył mi Marszałek przeznaczając go na wydawnictwo politycznych broszur pod tytułem ogólnym: „U źródeł niemocy Rzplitej". Wszystkie dochody ze sprzedaży tych broszur obracane były na finansowanie dalszych tomów tego wydawnictwa. Z pieniędzy amerykańskich przeznaczył Marszałek następnie większą sumę na prace Instytutu badań najnowszej historji, który dzięki tej pomocy pieniężnej wydał dwa tomy „Wspomnień legjonowych".

„To nie wszystko. Za pośrednictwem p. Marszałkowej Piłsudskiej przekazywano pewne sumy z tych amerykańskich pieniędzy na pomoc różnym instytucjom społecznym, a przedewszystkiem instytucjom opiekującym się sierotami po legjonistach i inwalidach. Instytucje te mogłyby wiele na ten temat powiedzieć. Wie dobrze b. poseł z PPS.

CKW. Arciszewski, od którego to osobiście słyszałem, że pani Piłsudska stale przychodziła z pomocą, właśnie z tych amerykańskich przesyłek czerpiąc. Towarzystwo Opieki nad dzieckiem robotniczem, kierowane przez p. Arciszewskiego i działającego pod egidą PPS".

List kończy się słowami:

„Oto tak wygląda w świetle prawdy kłamstwo „Robotnika", który chciał swem brudnem oszczerstwem splugawić piękny odruch robotników polskich w Ameryce, którzy wiedzieli, że Marszałek Piłsudski ceniąc wysoko ten dowód pamięci i zaufania, nie chciał brać dla siebie z krwawicy robotniczej grosza żadnego, oddając pieniądze te w całości na pracę społeczną, przychodząc bez rozgłosu z pomocą w wielu wypadkach nędzy i sierotom z klasy robotniczej. Wstyd i pogarda uczciwych ludzi niech będzie udziałem tego dziennika, który walczy tak brudnemi metodami".

Tak więc próba zbrukania czystych rąk marsz. Piłsudskiego spełzła na niczem a całe społeczeństwo wie już teraz jaką bronią zamierza walczyć z blokiem rządowym centrolew i pokrewne mu grupy. **Em.**

Słowo Boże.

Niedziela XVII po Świątkach.

I CÓŻ RZEC MOGĄ?

Raz Pan w świątyni dał takie pytanie:
Tym, którzy dobrze znali Jego życie:
„Czyim jest Synem Chrystus?... jak sądzicie?"
A oni rzekli: „Dawidowym Panie!"
„Tak, — Dawidowym", rzekł Pan w odpowiedzi,
Lecz czemuż Dawid, w proroctwie mianuje,
Swym Panem Tego, — co w niebie króluje,
I na prawicy Swego Ojca siedzi?!"
Oni umilkli; bo i cóż rzec mogą,
Gdy nie chcą wierzyć, że Chrystus jest Drogą,
Prawdą i życiem, — i Panem stworzenia!...
I cóż rzec mogą?... gdy w zazdrości szale,
Panem Go swoim nie chcą uznać wcale;
Stroniąc od Niego, — stronią od zbawienia!

—o—

Kazanie wygłoszone przez X. dr. J. Czuja w Kościele OO. Augustjanów w Krakowie 31 VIII. 1930 w uroczystość jubileuszową ku czci św. Augustyna

(Ciąg dalszy)

Augustyn pokochał cnotę pokory. Co go pociągało do Chrystusa? Pokora Syna B., który stał się człowiekiem, pokora Jego życia, Jego nauki, najwyższa pokora Jego — śmierci.

Uwolniony od jarzma pychy jego rozum musiał w dalszym ciągu walczyć z pokusami miłości własnej i próżności, na jakie był narażony dzięki swemu wysokiemu stanowisku i godności biskupiej, swej wymowie, nauce i cnocie.

Wyznaje, że często obowiązki społeczne wymagają, byśmy się starali o szacunek i uznanie u ludzi, byśmy jednak nie zatracili wiary i nie poszli za słodką przynętą pochlebstwa, należy ćwiczyć się w pokorze i ubóstwie, głoszonem przez Zbawiciela w kazaniu na górze.

Z pokornem poznawaniem i szacowaniem siebie samego łączy się wiara, która odpuszcza grzechy, która działa przez miłość, w której mają źródło uczynki, zasługujące na żywot wieczny, bez której uczynki, które zdają się dobremi, stają złemi, jak mówi św. Paweł: „Cokolwiek nie jest z wiary, grzech jest" (Rzym XIV, 23).

Walka z potrójną pożądliwością ma na celu wydobyć nas z nas samych, by nas w całości zwrócić i podnieść ku Bogu. Na tym zwrocie i podniesieniu polega nawrócenie. Od tego zwrotnego punktu zaczyna się postępowanie w doskonałości — a droga, którą iść trzeba, jest droga miłości. „Miłuj - mówi Augustyn - i rób, co chcesz". Miłość, która się zaczyna, to sprawiedliwość, która wzrasta; miłość, która jest wielką, to sprawiedliwość, która jest wielka, miłość doskonała, to sprawiedliwość doskonała.

Ileż na ten temat napisał Augustyn! (Komentarz do Psalmów i św. Jana).

Pan nasz -- mówi św. Doktor -- wzywa nas do siebie, byśmy u niego ugasili nasze pragnienie, a jeżeli pić będziemy, strumienie żywej wody w nas popłyną. Co jest tem źródłem, temi strumieniami człowieka wewnętrznego? — Dobroć, dlatego Zbawiciel przykazuje uczniom, by się wzajemnie miłowali. Jest to przykazanie nowe, bo tu nie chodzi o miłość naturalną, jak między małżonkami, między rodzicami a dziećmi, między przyjaciółmi.

Mamy się tak miłować, jak nas Chrystus miłował. Ta miłość czyni z nas ludzi nowych, czyni nas spadkobiercami nowego przymierza, każe nam śpiewać pieśń nową. Ona odnowiła sprawiedliwych St. Zakonu, patrjarchów i proroków, jak odnowiła następnie apostołów, Ona odnawia jeszcze narody i cały rodzaj ludzki. Ona czyni z wiernych mistyczne Ciało Chrystusa, w którem wszystkie członki czują się częściami jednej całości: gdy jeden członek cierpi, wszystkie z nim współczują, gdy jeden odbiera szacunek, wszystkie z nim się cieszą (1 kor. XII. 26).

Ta miłość sprawia, że czciciele Chrystusa umierają za niego, że porzucają świat i żyją w ukryciu, że poświęcają się uczynkom miłosierdzia. Ta miłość sprawia, że umierają dla świata, by żyć dla Boga. — I nie myślmy, że w przykazaniu miłości bliźniego nie mieści się przykazanie miłości Boga, bo każde z tych przykazań mieści się w drugiem. Kto miłuje Boga, nie może gardzić przykazaniem Boga, nakazującem miłować bliźniego; a jeżeli ktoś miłuje bliźniego miłością czystą i duchową, to kogóż miłuje w nim jak nie Boga? Ta to jest miłość, którą Zbawiciel nasz chce oddzielić od wszelkiego uczucia ziemskiego, gdy mówi: „Przykazanie nowe daję wam, abyście się społecznie miłowali, jakom was miłował" (Jan XIII, 14). Co Chrystus Pan w nas miłował, jak nie Boga? Nie Boga, któregobyśmy posiadali, ale którego pragnie widzieć w nas, by nas zaprowadzić tam, gdzie Bóg jest wszystkiem we wszystkiem. Miłujmy się więc wzajemnie i zachęcajmy się do posiadania Boga w sercach naszych.

Chrystus mówi dalej: „Po tem poznają wszyscy żeście uczniami moimi, jeśli miłość mieć będziecie jeden ku drugiemu" (Jan XIII, 35) — jakby mówił: Ci, którzy nie są moimi uczniami, dzielą z wami inne dobrodziejstwa. Nie tylko mają tę samą naturę, to samo życie, ten sam rozum, i inne dobra, wspólne ludziom i zwierzętom, ale nadto mają dar języków, władzę udzielania sakramentów, dar proroctwa, wiarę, cnotę, miłosierdzie, czynią ofiarę z siebie samych. Ponieważ jednak nie mają miłości, przeto są jakby cymbał brzmiący. Nic są niczem i wszystkie te dary na nic im się nie zdadzą. Nie te łaski, choćby były wielkie, a które mogą być dane i tym, którzy nie są mymi uczniami, są oznaką, żeście uczniami moimi, lecz miłość.

(C. d. n.)

ZE ŚWIATA KATOLICKIEGO.

JUBILEUSZ KS. PRYMASA HLONDA.

W dniu 23 września upłynęło 25 lat, jak J. Em. Ks. Kardynał Hlond otrzymał święcenia kapłańskie z rąk Ks. Biskupa Nowaka w kościele SS. Wizytek w Krakowie. Jego Eminencja postanowił swój jubileusz obchodzić w samą rocznicę święceń kapłańskich przy boku swego Biskupa - Konsekratora i w gronie swoich współbraci salezjanów w Przemyślu, gdzie w roku 1907 założył zakład salezjański i przez dwa lata pracował gorliwie jako dyrektor tegoż zakładu dla dobra młodzieży. Mszę św. jubileuszową odprawił Ks. Prymas o godz. 9 w kościele salezjańskim na Zasaniu.

KONSEKRACJA KS. BISKUPA NOMINATA JASIŃSKIEGO.

Dnia 5 października br. w katedrze łódzkiej odbędzie się konsekracja biskupa J. E. Ks. Włodzimierza Jasińskiego, mianowanego przez Ojca św. Biskupem Ordynarjuszem diecezji sandomierskiej.

Konsekracji dopełni J. E. Ks. kardynał Aleksander Kakowski, arcybiskub metropolita warszawski.

Uroczysty ingres Ks. Biskupa Jasińskiego do katedry sandomierskiej, odbędzie się 12 października w uroczystość patrona diecezji, błog. Wincentego.

Z WATYKANU.

Dnia 4 października br. w Watykanie, nastąpi otwarcie wystawy darów, złożonych na rzecz misyj. Ojciec św. weźmie udział w otwarciu wystawy.

Żandarmerja papieska, odbywająca swą służbę na terenie Watykanu, otrzymała nowoczesne umundorowanie.

O WYBORACH.

Dziennik katolicki „Polska" w artykule pod powyższym tytułem zastanawia się nad tem, za jakim programem politycznem mogą się oświadczyć katolicy.

Nadmienia, że „podstawową zasadą w Kościele katolickim jest niewtrącanie się Kościoła do polityki świeckiej".

Katolicy mogą więc należeć do różnych stronnictw, ale mają baczyć:

„By stronnictwo, do którego należy, nie zbaczało z drogi wskazywanej chrześcijanom katolikom przez Kościół by taktyka partji nie chadzała kretemi drogami, by program oficjalny nie był tylko pokrywką przesłaniająca inną treść, z duchem katolicyzmu niezgodnym".

(Co do tych „dróg" to Chadecja jest z niemi nie w zupełnym porządku).

PAPIEŻ O ZNIESIENIU WŁOSKIEGO ŚWIĘTA 20 WRZEŚNIA.

Papież Pius XI wygłosił wobec księży włoskich przemówienie, w którem wyraził zadowolenie z powodu przyrzeczenia przez Mussoliniego zniesienia włoskiego święta narodowego w dniu 20 września, obchodzonego na pamiątkę zajęcia Rzymu przez wojska włoskie w roku 1870.

W bieżącym roku święto to było obchodzone po raz ostatni, a oficjalnie wyraziło się ono złożeniem wieńca przez gubernatora Rzymu w Porta Pia.

INTERWENCJA WATYKANU U RZĄDU LITEWSKIEGO.

Sekretarjat stanu został poinformowany o rozporządzeniu ministra oświaty na Litwie kowieńskiej Zauniusa, dotyczącem rozwiązania wszystkich stowarzyszeń młodzieży o charakterze politycznym.

Przewiduje się, że aczkolwiek stowarzyszenia młodzieży katolickiej nie mają charakteru politycznego, Rozporządzenie dotyczy również tych stowarzyszeń. Gdyby tak było nuncjusz apostolski msg. Bartholoni będzie interwencjował w tej sprawie, opierając się na postanowieniach Konkordu pomiędzy Watykanem a Litwą z 1927 r., w którym rząd litewski zagwarantował w art. 25 swobodę działania na swojem terytorjum organizacjom katolickim.

CUDOWNE UZDROWIENIE ZAKONNICY.

Nagle i niedające się w naturalny sposób wytłumaczyć, uzdrowienie zakonnicy Anny Marji w Rzymie, jest żywo przez dzienniki rzymskie omawiane.

Chora na gruźlicę płuc w ostatnim stadjum 26-letnia zakonnica, która od pewnego czasu zupełnie oślepła z powodu tej okropnej choroby, została już opuszczona przez lekarzy i po otrzymaniu ostatnich potrzeb religijnych, oczekiwała zgonu. Z rana w dzień Wniebowzięcia Najśw. Marji Panny odczuła chora powtórne głaskanie chłodną dłonią po spalonem gorączką czołem. W mniemaniu, iż czyni to któraś z obecnych sióstr zakonnych prosiła chora by jej już więcej nie dotykano. Zaprzeczeniom sióstr jednakże nie dawała wiary. W krótkim czasie potem popadła chora w głęboki sen, z którego obudziło ją ponowne dotknięcie. Tym razem zdawało się chorej, iż widzi przed sobą postać Madonny. Postać w ciemno-błękitnym płaszczu, usianym gwiazdami z koroną gwoździstą na głowie oddalała się zwolna od łoża chorej i wznosiła się do góry. Chora zerwała się wówczas z łóżka, a siostry, które pospieszyły, by ją uspokoić, mniemając, że chodzi o zwykły atak, przekonały się ku niewymownemu zdziwieniu, iż siostra Anna Marja odzyskała nagle wzrok, oraz, że również wszelkie inne objawy choroby wraz z gorączką zniknęły.

Fakt ten został potwierdzony przez lakarzy.

SYNOD WE LWOWIE.

Onegdaj rozpoczęły się we Lwowie obrady synodu diecezji lwowskiej, zwołanego przez przewielebnego ks. arcybiskupa Bolesława Twardowskiego..

W synodzie brało udział wyższe duchowieństwo, dziekani, kanonicy i proboszcze z całej diecezji.

Gdy Polsce grożą.

Jak pisaliśmy, w poprzednim numerze „Ludu Katolickiego" padł niedawno z ust sowieckiego dyplomaty Łunaczarskiego okrzyk: „Biada Polsce". Okrzyk ten dzień w dzień niemal rozbrzmiewa u naszych granic wschodnich a w ustach Treviranusa nie był on ani pierwszy ani ostatni.

Okrzyk ten brzmi echem wśród rozpaczliwych wołań: „Gore" dochodzących nas z. Małopolski Wschodniej.

Czyż jednak groźby te padają tylko z ust wrogów zewnętrznych i tych żywiołów mniejszościowych, które za obce pieniądze podkopują siłę państwa?.

Nie tylko Bolszewicy, Niemcy i Rusini chcą rozrywać granice Polski, ale i wszystkie ugrupowania lewicowe, tworzące dziś centrolew godzą w całość ziem Rzeczypospolitej. Niedawno odbył się we Lwowie zjazd Chrz. D. Na zjeździe tym przewódcy tego stronnictwa, działający na terenie Małopolski Wschodniej, postanowili pójść do wyborów w bloku rządowym, a równocześnie oświadczyli:

> Zjazd, uważając integralną przynależność Małopolski Wschodniej do Polski za najwyższy nakaz polityki narodowej wzywa społeczeństwo tej dzielnicy do utworzenia jednolitej listy wszystkich tak prorządowych, jakoteż opozycyjnych stronnictw polskich z wyłączeniem **ugrupowań lewicowych, które mają oddawna w swym programie hasła autonomji terytorjalnej dla Małopolski Wschodniej i wogóle Kresów,** a zarazem hasła z Kościołem i religją.

Oświadczanie to rzuca jaskrawe światło na nasze lewicowe ugrupowania a więc i cały centrolew, który wzmocnia ręce podkładające żagiew pod cegły naszego państwa.

Dzienniki nieomal, że codziennie donoszą o zacieśniającej się przyjaźni centrolewu z jawnymi wrogami naszego państwa. Raz komuniści zagrożeni rozbiciem wstępują do Stronnictwa Chłopskie, to znowu niemieccy socjaliści — wstępują do centrolewu, słowem gościnne ściany centrolewu rozszerzają się a żywioły antypaństwowe uzyskują w nim poczesne miejsce.

W takiej groźnej chwili naród nasz nie powinien pozostawać nadal rozbitym na grupy i grupki. Masy ludowe tak zwykle podatne wszelkim okrzykom buntu i nawoływaniom do warcholstwa powinny w obliczu niebezpieczeństwa dojrzeć, zdobyć się na akt jednej wspólnej woli i zrozumieć, że takie rozdwojenie jeśli już nie rozproszkowanie narodu idzie na rękę tym, którzy u nas i za granicami wyją: „Biada Polsce".

Jeśli zastanowimy się głębiej, zrozumiemy, że dzielą społeczeństwo sprawy nieistotne, błahe a ten podział szkodzi sprawom wielkiej wagi, sprawom całości naszego Państwa.

By niebezpieczeństwo dziś nam grożące stało się błahostką trzeba, żeby cały naród, jak jeden mąż, stanął przy rządzie, i w czasie wyborów oddał głosy na listę, która jednoczy rząd i naród w nierozerwalną całość.

J. Litera.

CO PISZE LUD.

Kto tuczył się ludzką krzywdą.

(Od jednego z dawnych ofiar p. Witosa otrzymujemy list, który powinien otworzyć oczy wierzącym jeszcze dzisiaj w ideowość tego „trybuna ludu").

W roku 1921 uprawiałem około 8 morgów buraków cukrowych dla cukrowni w Chybiu koło Cieszyna. Buraki udały się bardzo, a po odwiezieniu ich na kolej otrzymałem z cukrowni rachunek z czekiem aby się zgłosić po pieniądze do Akcyjnego Banku Hipotecznego w Krakowie, który zastępował interes cukrowni w Chybiu. — Zabrawszy czek z rachunkiem, udałem się do Krakowa (a było to w listopadzie, grudniu 1921 r. lub z początkiem roku 1922) celem podjęcia pieniędzy za buraki.

Bank wypłacił mi całą należytość, która wynosiła 265.000 Mkp. Zabrawszy pieniądze do teczki (były banknoty papierowe) udałem się na dworzec kolejowy i wsiadłem do wagonu, który był podzielony połowy I. a połowę II. klasy. — Przechodziwszy przez korytarz I. kl. spostrzegłem w seperatce rozmawiających z sobą PP. Witosa Wincentego i Dudka Henryka, dyrektora Robót Publicznych w Krakowie, byłego wiceministra Robót publ. Spostrzegłszy mnie p. Witos zapytał mnie z kąd jadę i po co byłem w Krakowie? Ja odpowiedziałem mu że byłem w Banku po pieniądze za buraki i że je wiozę. — A ile tych pieniędzy wieziesz, zapytał p. Witos? Ja powiedziałem że 265 tysięcy Marek Polskich. P. Witos zaś rzekł: Daj te pieniądze na Polsko-Amerykański Bank Ludowy, zaczynając mi wyliczać te wielkie zyski, które będę miał, gdy dam te pieniądze do tego Banku. Mówił że ten Bank handluje gruntami, lasami, że ostatnio zakupił wielki majątek ziemski i lasowy Dojlidy i że na tym majątku zrobi kilkanaście miljonów. I nie czekając, aż sam oddam te pieniądze wyciągnął mi teczkę z pod pachy, pytając? Ile tu masz tych pieniędzy? Ja mówię, że jadę prosto z Banku gdzie mi wyliczono 265.000 Mkp. i że te wszystkie znajdują się w teczce. Wtedy on mówi: to ja ci wierzę że tyle jest i wyrwawszy mi teczkę z temi pieniądzmi, położył ją za sobą w kącie na siedzeniu. Na swojej stacji w Bogumiłowicach wysiadłem a pp. Witos i Dudek pojechali sobie dalej. W domu było mi żal tych pieniędzy, że tak pozwoliłem sobie je zabrać, ale zapewnienie p. Witosa o wielkich zyskach pocieszało mnie nieco. Zaczęły upływać dni czekania na pokwitowanie owych pieniędzy przez Bank. Upływały dnie, tygodnie, miesiące nic nie widać. Upłynął rok niema żadnego zawiadomienia z Banku o złożeniu pieniędzy przez p. Witosa. Ponieważ w tym czasie była wielka dewaluacja pieniądza, dlatego też to co wartało przedtem 265.000 Mku. po roku wartało paczkę zapałek.

Czekając rok i 1 kwartał i nie otrzymawszy z Polsko-Amerykańskiego Banku Ludowego żadnego potwierdzenia o złożeniu tych pieniędzy, napisałem do oddziału tego Banku do Krakowa o wyjaśnienie. Panowie z Banku byli bardzo uprzejmi i po 4 dniach otrzymałem od nich pismo, że **„P. Witos pod adresem Pana u nas żadnych pieniędzy nie złożył, chyba, że złożył je w centrali w Warszawie".** Pocieszony, że przecież p. Witos jest posłem i jeżdżąc do Warszawy tam pieniądze złożył, napisałem do Warszawy do Centrali Banku co jest z mojemi pieniądzmi. W Warszawie byli więksi panowie, to też czekałem 14 dni zanim nadeszła od nich odpowiedź że **„P. Witos pod adresem Pana, żadnych pieniędzy nie złożył, ale równocześnie piszemy do P. Witosa, co on zrobił z tymi pieniądzmi?"** Czy li że zaczął szukać swój swego. Po tygodniu gdy spotkałem p. Witosa w Tarnowie, zaczął na mnie krzyczeć i wygrażać: **A co piszesz po Bankach, czy ja ci to pieniądze ukradł, czy co, zapomniałem je złożyć ale teraz już je masz złożone".** — Złożył je przeszło po roku, a ponieważ był to okres ogromnej dewaluacji to też za te pieniądze, które p. Witos złożył, nie kupiłby wtedy ani paczki zapałek.

Czekałem jeszcze dwa miesiące i po dwóch miesiącach dowiedziałem się z gazet, że Polsko-Amerykański Bank Ludowy zbankrutował. I w ten sposób p. Witos naraził mnie na stratę, od 7 do 8.000 zł., licząc na dzisiejszą cenę ilość odstawionych wówczas buraków cukrowych.

Od Redakcji. Krzywda ta, jak i inne, nie wyszła jednak na dobre temu obrońcy ludu. Obecny jego upadek jest karą Bożą za te wszystkie krzywdy materjalne i moralne, które pod osłoną swoich godności wyrządzał ludowi i Polsce całej.

Żaden zły czyn nie może pozostać bez kary.

——o——

Kto chce naszego i Ojczyzny dobra.

Wielce Szanowna Redakcjo!

Od czasu założenia pisma „Lud Katolicki" zawsze go chętnie czytywałem wspólnie z drugimi, gdyż jedynie w nim można się prawdy dowiedzieć, bo nie kłamie, ale sprawy wyjaśnia po katolicku. Zatem ja, ten który od młodości zajmowałem się pracą społeczną pierwszy z chłopów pod ręką pierwszego pracownika społecznego przezacnego ś. p. Księdza Stojałowskiego, obecnie liczący 84 lat życia obserwowałem różnych pracowników społecznych i przekonałem się, że pismo „Lud Katolicki" od lat osiemnastu pełni święcie to zadanie, za co należy mu serdeczna podzięka szczególnie Przewielebnemu Księdzu Dr. Janowi Czujowi i Przezacnemu Księdzu Madejowi jako Posłom za Ich pracę społeczną, jako prawdziwym Kapłanom. Oby całe społeczeństwo polskie katolickie zrozumiało, że nie żadne centrolewy, łączące się z żydami i Niemcami dążą do uszczęśliwienia ludu i Ojczyzny, ale jedynie P. S. K. L. wraz z Rządem złączone przy nadchodzących wyborach może dać poprawę stosunków w naszej ojczyźnie. Oby całe włościaństwo zrozumiało, że te centrolewowe manifestacje były podburzeniem tylko na zgubę Ojczyzny, aby żydo-masony mogli swój partyjny cel osiągnąć, bo co ich obchodzi Ojczyzna?

Wkońcu zasyłam jeszcze raz podziękę za tak mozolną pracę dla społeczeństwa i Ojczyzny całej Redakcji i życzę szczęśliwego powodzenia, jak najdłuższe lata, dla uszczęśliwienia Ojczyzny naszej. **Franciszek Magryś.**

List ze wsi.

(Otrzymujemy od jednego z naszych młodziutkich wiejskich Czytelników następujący list:)

Szanowna Redakcjo!

Pewnego razu poznałem tygodnik „Lud Katolicki", i gdy go przeczytałem bardzo go polubiłem. Mam lat 14 i bardzo jestem, jak to mówić, skory do czytania. A że niemam ojca, tylko matkę i młodsze rodzeństwo, więc nie mogę prenumerować gazet. Matka jest robotnicą, a co teraz w tych czasach można zarobić? Ośmielam się prosić Szan. Redakcję o przysłanie mi bezpłatnie „Lud Katolicki". Szan. Redakcjo! błagam i proszę, niech Szan. Redakcja będzie taka dobra i przysyła mi „Lud Katol." darmo. Błagam i proszę!!! Mój Boże, radość moja byłaby wielka, gdybym się dowiedział, że będę otrzymywał „Lud Kat." darmo. Szan. Redaktorze bądź taki dobry dla mnie. A zato całem sercem będę rozpowszechniał „Lud Katol." Proszę o przysłanie na rozpowszechnienie ze 30 numerów „Ludu Katolickiego" w czasie wyborów.

Przyrzekam również, że będę rozpowszechniał „Lud Kat." i jak dorosnę to Szan. Redakcji odpłacę za te lata. Gdy będę większy i będę mógł trochę zarobić to będę za „Lud" posyłał na ile się zdobędę. Teraz błagam jeszcze raz niech Szan. Redakcja wysłucha mnie a kiedyś się odwdzięczę.

Od Red. List ten, tak niezmiernie nam miły, drukujemy, prosząc naszych Czytelników, by byli łaskawi złożyć się na prenumeratę dla tego chłopaka wiejskiego, który kiedyś, da Bóg, wyrośnie na dzielnego pracownika i działacza. Wszelkie na ten cel datki, przyjmuje Adm. „Ludu Kat." pod „dla Z. K."

Z wrogami kościoła katolickiego.

W Małopolsce Wscodniej, jak podały dzienniki, doszedł do skutku blok wyborczy centrolewu i endecji.

Jeśli kontrahenci nie rozmyślą się w chwili ostatniej, może pod naciskiem oburzonych wyborców, — będzie to widowisko, któremu trudno dać nazwisko.

Stronnictwo narodowe stale atakowało rządy Marszałka Piłsudskiego z powodu rzekomo „zbyt słabego" i „ugodowego" stanowiska wobec Ukraińców. Każdy objaw sprawiedliwości politycznej i społecznej ze strony czynników rządowych w stosunku do ludności ukraińskiej piętnowała prasa „narodowa" jako rzekome „zaprzepaszczanie interesów polskich", nieomal jako rzekomo „odstępstwo" od spraw państwa i narodu. Przy tem wszystkiem zaś w stosunku do Ukraińców endecja nie miała nigdy żadnego pozytywnego programu, z równą nienawiścią traktując kierowanych z Berlina bombistów i podpalaczy, jak i te żywioły, które stanęły na gruncie zasadniczej lojalności wobec Państwa polskiego. Gdy rząd tłumi energicznie akcję wywrotowców ukraińskich, prasa endecka akcję tę świadomie przemilcza. — podburzając natomiast społeczeństwo polskie przeciwko rządow , tem samem idzie na rękę destrukcyjnej akcji ukraińskic! nacjonalistów.

Obecnie, wobec zbliżających się wyborów, stronnictwo „narodowe" odrzuciło ostatecznie maskę

Z całym cynizmem stwierdza ono, że chodzi mu tylko o mandaty, — że „hasła", „zasady", „programy" — ma ono jedynie dla bałamucenia naiwnych.

Obok kandydatów endeckich, głoszących hasła nienawiści do Ukraińców, stoją na wspólnej liście kandydaci P. P. S. (C. K. W.), którzy w programie swoim lubią pleść androny o autonomji terytorjalnej Małopolski Wschodniej, a zwłaściwie zasadniczo nie mieliby nic przeciwko oderwaniu tych ziem na rzecz samoistnej Ukrainy. Łatwo wyobrazić sobie, jaki los spotkałby żywioł polski w Małopolsce Wschodniej, w razie urzeczywistnienia programu autonomji terytorjalnej tego kraju — wedle koncepcji — P. P. S. (C. K. W.)

Stając na wspólnej liście z kandydatami P. P. S. (C. K. W.). kandydaci endeccy dopuszczają się tedy ciężkiego przestępstwa przeciw interesom zamieszkałego w Małopolsce Wschodniej społeczeństwa polskiego, — dopuszczają się zaprzaństwa w stosunku do wszystkich głoszonych dotychczas haseł i programów.

Endecja głosiła zawsze, że jest stronnictwem „ponadklasowem", że interes narodowy stawia ona wyżej ponad interesy poszczególnych klas i grup społecznych.

Stronnictwo chłopskie, z którem endecja idzie do wy-

Ks. Dr. JAN CZUJ.

Z podróży na Wschód.

(Ciąg dalszy.)

Podróż ze Smyrny do Grecji była mniej przyjemna. albowiem przez cały dzień wiał wcale chłodny wiatr i padał deszcz. Chcąc przebywać na pokładzie. zwłaszcza na jakiemś miejscu. więcej wysuniętem. trzeba było naciągać zwierzchnie odzienie. Zimno tamtejsze jednakowoż, choć jest dokuczliwe, zwłaszcza porą zimową, nie powoduje takich przypadłości. jak u nas, w postaci przeziębień, katarów i t. p.

Po drodze spotykaliśmy parowce. zdążające w przeciwnym kierunku, oraz małe skaliste wysepki. kształtu kopiastego, a przy nich tu i ówdzie żaglowe łodzie rybackie. a wreszcie już niedaleko lądu greckiego przepłynęliśmy między wyspą Andros a półwyspem chalcydyckim. na którym znajduje się góra Athos ze słynnym klasztorem, a raczej z całą osadą prawosławną mnichów greckich.

Długo płynęliśmy po wspaniałych wodnych zakrętach, nim zamajaczył w oddali port Pireus i stolica Grecji, Ateny.

Pireus jako port leży w miejscu wymarzonem, jakie tylko można sobie wyobrazić w najbujniejszej fantazji. Chyba żaden z większych portów na morzu Śródziemnem nie znajduje się w położeniu tak dogodnem i bezpiecznem. Świadomość zaś, że się znajdujemy u wybrzeży niewielkiego kraju o wielkiej i świetnej przeszłości, o najwyższej kulnas dziwnym dreszczem i nie dającym się opisać niepokojem. Wszystko, co żyje, wyległo na pokład, i wytęża wzrok, bo już gołem okiem odróżnić można gorejące wzgórze Akropol ze starożytnemi ruinami, a na wybrzeżu półkolem rozłożony Pireus z przyległościami .

Pireus, największy obecnie port grecki, dopiero od lat stu niespełna datuje swój kwitnący stan, kiedy Ateny zostały stolicą Grecji (w r. 1835). Przez lat przeszło dwieście był on całkowicie zaniedbany i opuszczony.

Był czas, kiedy Saloniki przewyższały Pireus pod względem żeglugi i handlu; dziś sytuacja zmieniła się nie do poznania. A zatem podczas gdy w Salonikach zauważyłem zaledwie kilka towarowych parowców, w Pireusie naliczyłem przeszło sto statków, różnej wielkości i różnej przynależności passtwowej. A nie stały one tam na próżno. Mimo, że była to niedziela, na niektórych kipiało ruchliwe życie. Jest obyczaj u marynarzy, że, o ile możności, starają się świętować w niedzielę, gdy znajdą się w porcie; wyładowują tylko rzeczy, które są niezbędnie potrzebne do dalszego transportu.

Po rozglądnięciu się w Pireusie, mieście dość dużem i podobnem do innych miast portowych, a nie odznaczającem się niczem szczególnem, wybrałem się do Aten. Stare to miasto, bo istniejące od półtora tysiąca lat przed naszą erą, urokiem swym pociąga ku sobie każdego podróżnika. Przechodziło ono, jak i państwo, którego było stolicą, różne koleje losu. W starożytności było najpierw kolonją egipską, potem stolicą królestwa, następnie republiki arystokratycznej, a wreszcie kolonji rzymskiej. W początkach w. 15. byli tu Krzyżowcy, a później, po różnych przejściach zajął Ateny w r. 1456 Mahomet II., i były pod panowaniem

borów, jest stronnictwem par excellence klasowem. W stosunku do Ukraińców idzie ono za programem P. P. S., gotowe jest również ofiarować im autonomję terytorjalną Małopolski Wschodniej — wedle tego samego wzoru. — Stając do wyborów na wspólnej liście ze Stronnictwem Chłopskiem, endecja temsamem popełnia zbrodnię podwójną: — zdradę własnego hasła „narodowej obrony wobec agresji Ukraińców" — i zdradę hasła „jedności narodowej wbrew egoizmom klasowym".

Endecja głosiła i głosi uporczywie, że jest rzekomo „obrończynią Kościoła katolickiego". Stając do wyborów na wspólnej liście z notorycznymi wrogami Kościoła (PPS, CKW, Str. Chłopskie, Wyzwolenie), endecja temsamem dopuszcza się zaprzańśtwa wobec Kościoła katolickiego.

Kiermasze wyborcze dają zbyt często, niestety, widowisko przedziwnych łamańców politycznych i sztuk akrobatycznych, jakie wyprawiają poszczególni posłowie i poszczególne stronnictwa, by salwować swe mandaty.

Ale takiego karkołomnego łamańca, jaki przed swymi wyborcami wykonało teraz stronnictwo, zwące się „narodowem", — na żadnym jarmarku wyborczym dotychczas chyba nie widziano.

Na Kresach Zachodnich, gdzie z siłą konieczności polskiej i państwowej narzuca się postulat jednolitego frontu polskiego wobec Niemców, — endecja, podająca się znów za „jedyną obrończynię frontu zachodniego"... rozbija szeregi polskie, torując drogę Niemcom.

Na Kresach Wschodnich, gdzie również pożądany jest tylko jednolity polski blok wyborczy, — endecja łączy się z tymi, którzy w imię doktryny abstrakcyjnej gotowi są zaprzepaścić interesy społeczeństwa polskiego, a w imię egoizmu klasowego rozbijają ideę solidarności narodowej.

Konia z rzędem temu, kto „taktykę" tę zrozumie i kto znajdzie dla niej jakieś racjonalne uzasadnienie.

Łamaniec kuglarski który endecja zaprodukowała wobec wyborców, nazywa się w języku ludzi uczciwych objawem moralnej zgnilizny i zdrady nietylko własnych haseł i programów, ale przedwszystkiem — zdrady i zaprzańśtwa najistotniejszych interesów narodowych i państwowych.

Dzeta.

Z POLSKI

15.868.616 WYBORCÓW W CAŁEJ POLSCE.

Liczba wyborców do Sejmu w Warszawie wykazuje znaczny wzrost w porównaniu do poprzednich i ustalona została na 707.735 uprawionych obywateli. W ciągu 2 i pół roku od poprzednich wyborów, przybyło z dorastających roczników 42.500 nowych wyborców, do Senatu zaś przybyło ponad 36.000 wyborców. Jeżeli wzrost cyfry wyborców w Warszawie, tj. 6 procent przyjąć jako przeciętną dla całego kraju, liczba uprawnionych do głosowania wzrośnie do — 15,868.616, podczas gdy w roku 1928 było w całej polsce 14,970.394 wyborców.

SABOTAŻ TRWA DALEJ.

W ostatnim tygodniu hajdamacy we wsch. Małopolsce podpalili około 40 gospodarstw wiejskich. Policja przeprowadziła szereg aresztowań.

W WIĘZIENIU W BRZEŚCIU.

Jedno z pism warszawskich przynosi oświadczenie prokuratora Michałowskiego o warunkach w jakich przebywają uwięzieni w Brześciu Litewskiem byli posłowie. Według tego oświadczenia, „więźniowie przebywają po dwóch w czysto urządzonych pokojach, których okna niestety, jak zazwyczaj bywa w więzieniach, nie są podobne do okien w mieszkaniach prywatnych pp. posłów. Okna posiadają zwykłe koszyki.

Pożywienie jednakowe jest dla wszystkich więźniów. Trudno wymagać od zarządu więzienia, by sprowadzał potrawy z restauracji. Pozwolenie na dostarczenie drobiazgów, a zwłaszcza wszelkie zarządzenia dotyczące więźniów nie są uzależnione od p. ministra spraw wojskowych. Jak się dowiadujemy, p. posłom dostarczono książek, szachów i warcabów. Na grach, lekturze i spacerach schodzi dzień cały.

Wspomniany dziennik dodaje na końcu swego wywiadu z prokuratorem Michałkowskim następujący obrazek: „Wielce charakterystyczna scenka rozegrała się w czasie wizytacji p. prokuratora Michałowskiego. Oto kiedy p. prokurator zwrócił się do b. posła Palijiwa, czy był kiedykolwiek karany, ten odrzekł twierdząco.

---

półksiężyca aż do r. 1822, t. j. do wybuchu wojny, która miała Grecji dać wolność i byt niezależny.

Długa niewola, a potem walki powstańcze odbiły się sromotnie na tej ongiś szczęśliwej krainie; słabo rozwinięty przemysł i nie wielki ruch handlowy, a także ubogi wygląd wiejskich osad i małych miast prowincjonalnych — to charakterystyczna cecha Grecji.

Natomiast zachwyca oko piękny, malowniczy krajobraz, a do tego dołącza się umiarkowany klimat i pogodny, łagodny charakter mieszkańców, którzy przez zmieszanie z innemi rasami i szczepami w ciągu wieków, nie są już podobni do starożytnych Helleńczyków.

Gruboby się mylił, ktoby myślał, że w Atenach, tylowiekowej stolicy i kuźni sztuki, po za której granice nigdy wyjść nie zdołano, będzie mógł oglądać nagromadzone dzieła, i że będzie wracał zadowolony aż do przesytu. Tak nie jest, bo dzisiejsza Grecja nie posiada najcenniejszych dzieł własnej swej sztuki; poszły one do muzeów w Rzymie, Paryżu, Londynie, Berlinie, za ocean i gdzieindziej. W Grecji i jej centrum, w Atenach, pozostały tylko resztki, ułamki i okruchy, świadczące o minionej świetności.

Ateny należą bezsprzecznie do najpiękniejszych miast świata. Położone na równinie, otoczonej górami, z dwóch stron mają dostęp do morza, t. j. od południa i zachodu. Najruchliwszym punktem miasta jest plac Konstytucji; do niego przytyka piękny pałac królewski z doryckiemi kolumnami. Tu już z góry powiedzieć należy, że trudno sobie wyobrazić, by tu, w dawnej siedzibie klasycznej sztuki można było budować w sposób nieklasyczny. A zatem klasycznym jest pałac wystawowy z kolumnami jońskiemi, klasycznemi są i inne budowle. Niedaleko stąd oglądamy ruiny świątyni ojca pogańskich bogów, Zeusa; pozostało z niej szesnaście kolumn koryckich. Dalej, między dwoma pagórkami wchodzimy na stadjon czyli dawne miejsce igrzysk, a następnie kierujemy się ku górze w kierunku Akropolu. U jego stóp mamy dawny teatr bożka Dionizosa, czyli Bachasa. Jest tu scena, a dokoła niej półkolem ciągną się tarasowate siedzenia, wykute w skale dla 30 tysięcy widzów. Wiemy bowiem, że starożytni Ateńczycy lubili igrzyska, połączone z walkami gladjatorów i przedstawienia teatralne.

Sam Akropol jest to wzgórze skaliste, wysokie niespełna 150 m., w początkach zabudowane jako twierdza, a później jako miejsce, poświęcone czci bogów. Na tem wzgórzu powstały najpiękniejsze świątynie, po których dziś widnieją tylko szeregi kolumn bez dachu. Należy przedewszystkiem wymienić Propyleje, świątynię Ateny i Partenon z rzeźbami na fryzie dłuta najsławniejszego mistrza Fidjasza. Fryz tej świątyni ma 150 m. długości; wielkich doryckich kolumn naliczyłem 62, a mniejszych 36.

Jakkolwiek Grecja nie jest bogata, to jednak stara się nie szczędzić kosztów na ratowanie tych wspaniałych ruin od ostatecznej zagłady. W Partenonie właśnie widzi się szlachetne usiłowania celem zapobieżenia dalszemu rozkładowi i ruinie. Wielkie zasługi położył inżynier-architekt Balanos, który z ogromnym pietyzmem restauruje Akropol, łącząc kolumny nowemi architrawami i fryzami, a robi to w ten sposób, że trudno nowe części odróżnić od starych.

(C. d. n.)

— A za co? — pyta pan prokurator.

— Za obrazę b. premjera Wincentego Witosa.

POSEŁ — DEZERTER.

W piątek, 19 bm. o godz. 8-mej rano aresztowany został we Włocławku b. poseł P. P. S. C. K. W., Edward Bettman. Aresztowany b. poseł jest oskarżony o uchylanie się od pełnienia obowiązku służby wojskowej w czasie wojny polsko - bolszewickiej i podstawienia wzamian siebie swego brata. W akcie ewidencyjnym Edwarda Bettmana figuruje kara 6 miesięcy więzienia za samowolne odejście z oddziału i sfałszowanie dokumentu.

Niepozbawiony pikanterji jest fakt, że w wydawnictwie „Sejm i Senat", zawerającym biografję posłów na podstawie dostarczonych przez nich samych materjałów, figuruje p. Bettmann jako... „ochotnik z r. 1920". P. Bettmann jest człowiekiem młodym, bo liczy obecnie 31-szy rok życia, a w czasie inwazji bolszewickiej liczył lat 21, a więc był w wieku poborowym, z zawodu jest buchalterem.

B. POSŁOWIE W „REKRUTY".

Wśród rezerwistów powołanych w obecnym turnusie na ćwiczenia wojskowe, znalazł się cały szereg b. posłów sejmowych.

Powołani na ćwiczenia b. posłowie korzystali z dotych czasowych odroczeń z powodu wykonywania mandatu poselskiego. Obecnie, wobec rozwiązania Sejmu, odroczenia straciły ważność i b. posłowie otrzymali powołania na ćwiczenia.

PRZYGOTOWANIA PRZEDWYBORCZE KOMUNISTÓW.

Organizacje, opanowane przez komunistyczną partję polską, z całą energją przygotowują się do wyborów, zarówno drogą agitacji na tajnych zebraniach, jak próbami urządzania demonst.racyj ulicznych i wieców.

Organizacje komunistyczne prowadzą również silną akcję zbierania środków na fundusz wyborczy. Specjalni delegaci organizacyj komunistycznych przeprowadzają we fabrykach zbiórki, sprzedając znaczki po 2 i 1 zł., oraz 50 i 20 gr. Zbiórka odbywa się pod hasłem gromadzenia funduszów wyborczych czerwonych związków zawodowych.

BLOK WYBORCZY NAR. DEMOKRACJI I CENTROLEWU WE WSCHODNIEJ MAŁOPOLSCE.

Nar.-demokratyczny „Lwowski Kurjer Poranny" i socjalistyczny „Dziennik Ludowy" przynoszą równocześnie wiadomość o zawarciu bloku wyborczego na terenie wsch. Małopolski między Centrolewem a Stronnictwem Narodowem.

CZY ARESZTOWANI B. POSŁOWIE BĘDĄ MOGLI KANDYDOWAĆ?

Wśród komentarzy prasy stołecznej nad kwestją czy aresztowani posłowie będą mogli kandydować, pisze „Nasz Przegląd": „W związku z zupełnem izolowaniem aresztowanych b. posłów, do których nie dopuszcza się ani rodzin, ani obrońców, powstaje kwestja, czy będą oni mogli kandydować przy obecnych wyborach.

Podobni niektórzy z aresztowanych b. posłów podpisali jeszcze przed aresztowaniem oświadczenie, że zgadzają się na wystawieie ich kandydatury.

Co do tych, którzy tego nie uczynili, wszystko zależy od chwili, kiedy władze dopuszczą do nich rodziny lub obrońców, którym mogliby doręczyć do podpisu wymagane oświadczenie w sprawie kandydatury. Jeżeli nastąpi to dopiero po upływie terminów zgłaszania oświadczeń, to aresztowani b. posłowie nie będą mogli kandydować".

PRZEDSTAWICIELE POLICJI NA ZEBRANIACH WÓJTÓW.

Na podstawie rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z dnia 6 marca 1928 r. o policji państwowej, wojewoda warszawski zarządził, aby celem skoordynowania działalności w zakresie porządku publicznego, przedstawiciele policji brali udział w zebraniach wójtów i sołtysów. Zarządzenie to dotyczyłoby tylko punktów obrad nad kwestjami z zakresu porządku publicznego, jakiemi organy gminne kierują na podstawie uchwały o zarządzie gminnym z dnia 2 marca 1864 r.

Rola przedstawicieli policji miałaby charakter informacyjny. W myśl zarządzenia wojewody warszawskiego w zebraniach wójtów brać będą udział komendanci powiatowi P. P., w zebranich sołtysów komendanci posterunków PP.

O naszych sadach

Jesteśmy świadkami, że po wojnie światowej ogrodnictwo we wszystkich państwach ościennych doszło do potężnego rozwoju i kultury, dzięki tylko usilnej propagandzie i wysiłkom tamtejszej inteligencji ogrodniczej.

Często z wielkiem zdziwieniem zwracamy baczną uwagę na same owoce, warzywa, różne konserwy, które pomimo wielkich kosztów transportu i cła, a wreszcie samej droższej tamtejszej robocizny, bez krzyku konkurują skutecznie z naszemi produktami ogrodniczemi. To zjawisko na rynkach światowych i ich rozmach, wytwórcy zagraniczni w pierwszym rzędzie zawdzięczają ludziom, którzy potrafili już po wojnie wprowadzić w życie każdego rolnika racjonalny system pracy i wyzyskanie w każdej porze konjuktury. Naturalnie, że producenci ci nie opieraja się na własnych wiadomościach, ale związanych z ogrodniczą kulturą.

U nas dzieje się nieco inaczej. Często niesłuszne przeświadczenie o nieopłacalności tej nowej gałęzi wytwórczości, spowodowane wadliwem ujęciem produkcji i zbytu, oraz zupełnym brakiem zainteresowania wytycznych kierunkach.

Weźmy np. pod uwagę nasze sady, które uległy częściowemu zniszczeniu w ciągu zimy z 1928/29, czy one były, albo są obecnie pielęgnowane tak, jak one winne być? Dalej widzimy, że większy procent sadów oddawany bywa z roku na rok ludziom niefachowym w dzierżawę, przeważnie żydom, a wiemy aż dobrze, że przez to popełnia każdy posiadacz sadu błąd, nigdy już nie sprostowany. — Dzierżawca, nawet fachowy, — co zdarza się bardzo rzadko, z natury rzeczy kieruje się wyłącznie chęcią osiągnięcia jak największej korzyści dla siebie, ale nigdy nie zwraca uwagi na pielęgnacje drzew owocowych i ich utrzymanie w należytem porządku, a często przez nieuwagę takowe uszkadza.

Dalej widzimy, że obecne ceny owoców naszych są nieco wygórowane, a nawet przewyższają w niektórych wypadkach zagraniczne, a jedynie dlatego, że brak tu organizacji. Owoc, zanim dojdzie do kupującego, który go spożywa przechodzi przez kilka rąk, rezultatem czego jest fakt, że hodowca oddaje go prawie darmo — konsument zaś płaci drogo, a czysty zysk pozostaje w rękach pośredników.

Podane wskazówki są bardzo ważnemi wiadomosciami i koniecznemi do zastosowania w plan gospodarki sadowniczej, tak ujętej, by stłumić i jaknajrychlej wytępić pasorzytów, mających obecnie powodzenie wśród niezorganizowanych rolników, a których usuną Kółka rolnicze i spółdzielcze kooperatywy.

Czy sady opłacają się o tem wiemy aż dobrze. Dam jeden mały przykład, który spostrzegłem w br. u jednego mieszczanina w Tarnowie, jak ten potrafił kierować się własnem dorobkiem. Otóż mieszczanin ten jest w posiadaniu 2-ch 10 letnich czereśni, 2-ch 10 letnich grusz, i 4-ch letnich jabłoni, które mu zaowocowały w b. roku bardzo dobrze, ale sprzedaje tylko owoce czereśni po 2.50 zł. za 1 kg zaś owoce grusz i jabłek konsumuje u siebie. Z dwóch drzew czereśniowych zebrano jak mi opowiadał mieszczanin 86 kg owoców, za co otrzymał 258 zł. Widzicie Szanowni czytelnicy, że dwa drzewa dały mu tyle dochodu, co zapewnie gospodarzowi mającemu 5-cio morgowe gospodarstwo nieda w ciągu roku całego.

Opowiadał mi ów nawet, że przed zimą z — 1928 na 1929 miał czereśnie cztery, a z nich rok rocznie dochodu miał 500 zł. Przestrzeń ziemi zajęta pod hodowlę czereśni wynosi 200 m², co widzimy, że z tak małej przestrzeni ziemi można tyle złotych otrzymać. Widzicie z powyższego, że ludzie, którzy umieją korzystać z każdej konjuktury, ci zapewno nie narzekają na czasy obecne, jakie przyżywają nietylko państwa Europejskie, ale i inne.

Ciąg dalszy nastąpi.

Antoni Gładysz
Instr. ogrod. Tarnów.

Chłop - obywatel.

Poseł Jakób Bojko obchodził w tych dniach w swym rodzinnym Gręboszowie złote gody. Liczny zjazd uczestników tej uroczystości, szereg depesz i życzeń a między innemi i od P. S. K. L. uświetniły ten dzień i dowiodły raz jeszcze, jak popularna jest szacowna postać Bojki, senjora ruchu ludowego.

Życie starego „Kuby" Bojki nie szło po różach. Wcześnie straciwszy rodziców, sługiwał jako kilkunastoletni wyrostek po gospodarzach wiejskich, potem za kilku nawrotami prowadził chłopskie szkółki zimowe w okolicach Gręboszowa. Na własnej skórze poznał tułaczą niedolę małorolnych, głód przednowka i chłód zimowych nocy, spędzanych w nieopalonej izbie. Od najwcześniejszych lat jednem górował ponad swem otoczeniem: żywą, wrodzoną inteligencją, ciekawością do książki, pragnieniem kształcenia się. Ukończywszy szkółkę wiejską w Gręboszowie, drogą upartego samouctwa ciułał zapas wiadomości, z pasją oddając się przedewszystkiem studjom historycznym. Wcześnie też wyrósł ponad poziom. Zrozumiał ciemnotę chłopa Małopolski, w latach osiemdziesiątych ubiegłego stulecia, ówczesny ciasny horyzont chłopskich zainteresowań, niewybiegający poza sprawy własnej chaty i rodzinnej wsi. Zrozumiał brak jakiejkolwiek organizacji mas chłopskich.

By chłopa oświecić zaczął dlań pisać. W długim szeregu broszur i artykułów, pisanych z przedziwnym talentem naratorskim i ze świetną znajomością wsi i psychiki czytelnika — uczył chłopa nietylko jego praw, ale i obowiązków wobec Ojczyzny. Mobilizował szeregi bojowników o sprawiedliwość społeczną. — równocześnie jednak dążył do uspołecznienia ich. W słynnej swego czasu broszurze „Dwie dusze" stał się wychowawcą acz nie zawsze szczęśliwym chłopa Małopolski. Chciał wyplenić zeń „duszę pańszczyźnianą", a uczynić go obywatelem światłym i świadomym swych praw i obowiązków. Te zalety nie dały Mu mimo tych i owych załamań się, mimo chwilowych kroków fałszywych zejść na ścieżki demagogji. Wrodzona uczciwość kazała Mu w chwili decydującej cofnąć się ze zgubnych dla państwa partyjnych dróg nawet wbrew doraźnej korzyści, której niestety ulegli inni „wodzowie" ludu.

Zarząd P. S. K. L. w dniu jubileuszu p. Bojki wysłał Mu telegraficznie życzenia w imieniu całego Stronnictwa.

Rewolucja w Argentynie.

Po Boliwji i Peru przyszła kolej na dyktatora Argentyny, 80-letniego Hipolita Irigoyena. Po pierwszym okresie swej prezydentury od 1912 — 1922 został w październiku 1928 powtórnie prezydentem. W pierwszym okresie położył niewątpliwie dla kraju wielkie zasługi przez utrzymanie podczas wojny światowej neutralności, na czem Argentyna matejalnie ogromnie zyskała. On też pierwszy dał Argentynie demokratyczną ordynację wyborczą i powołał demokratyczny rząd.

W r. 1928 wybrany został większością 80 proc. głosów, mimo, że osobiście nie brał udziału w kampanji wyborczej, pozostawiając całą robotę swym zwolennikom. Rezultat jednak jego powtórnych rządów był dla kraju smutny. Kryzys gospodarczy coraz silniej się pogłębiał, niezadowolenie było coraz większe z rządów starca, który coraz silniej przybiera ton i postępowanie dyktatora. Wyrazem tego niezadowolenia były wybory w kwietniu b. r., przy których socjaliści zdobyli w Buenos Aires większość.

Powodzenie rewolucji w Peru zachęciło przeciwników Irygoyena do naśladownictwa. Zaczęły się rozruchy, które rząd próbował tłumić za pomocą policji i stanu oblężenia. Położenie stawało się coraz poważniejsze, tak, że prezydent widział się zmuszony ustąpić. Był to jednak tylko pozór, gdyż władzę oddał w ręce swego zwolennika wiceprezydenta Martineza. Przeciw temu zbuntowała się armja pod wodzą generała Uriburu oraz flota admirała Storni — rewolucja zwyciężyła, Irygoyen uciekł do któregoś z poselstw zagranicznych czy też schronił się na jakiś okręt wojenny.

Ostatnie wypadki odbyły się w następującym porządku. Po złożeniu władzy przez Irygoyena na ręce Martineza próbował on utworzyć nowy rząd, ale wobec zbliżania się do stolicy armji rewolucyjnej rząd ustąpił. Gdy na budynkach rządowych wywieszono białą chorągiew, wojska nacierające znajdowały się już pod miastem. Wkraczającej armji stawiła policja konna opór. Pierwsza otwarła ogień, na co wojsko odpowiedziało ogniem karabinów maszynowych. W walce legło tysiąc osób w zabitych i rannych. Po poddaniu się policji tłum szturmem zdobył budynek rządowy i spalił portrety Irygoyena.

Wiceprezydent Martinez złożył władzę w ręce generała Uriburu i admirałowi Storni. Uriburu przystąpił natychmiast do utworzenia nowego rządu i utworzył go w następującym składzie: premjer gen. Uriburu, wicepremjer Santa Marino, sprawy wewnętrzne Sanches Sorondo, sprawy zagraniczne Ernesto Bosch, wojsko gen. Renard. Szefem policji został mianowany kontradmirał Carlo Shermelo. Nowy gabinet ogłosił stan oblężenia w całym kraju. Po rozbrojeniu policji służbę bezpieczeństwa powierzono narazie wojsku.

Co do losów Irygoyena, krążą różne pogłoski. Wedle jednych Irygoyen zbiegł i schronił się do budynku jednego z poselstw zagranicznych, wedle innych miał się schronić na pokład krążownika „Garibaldi", a wreszcie mówią, że został ujęty i uwięziony w koszarach wojskowych w La Plata. Rząd wydał do ludności odezwę w której zaznacza, że w myśl życzenia narodu objął rządy przy pomocy armji i marynarki celem ochrony państwa przed rewolucją. Parlament został rozwiązany.

Z Buenos Aires donoszą, że w całym kraju zapanował ład i porządek. Ludność stanęła solidarnie po stronie rządu generała Uriburu, który sytuację opanował w zupełności. Kilku wyższych urzędników aresztowano na polecenie rządu, ponieważ stoją pod zarzutem porobienia majątków w sposób niedozwolony. Nowy rząd oświadczył, że uznaje wszystkie układy, jakie zawarła Argentyna zagranicą. Dalej zapowiada Uriburu, że wkrótce przystąpi do utworzenia nowego rządu konstytucyjnego. Równocześnie zniesiono cenzurę i przywrócono wolność prasy. Wedle ostatnich wiadomości dawny prezydent Irygoyen poważnie zachorował tak, że jest słaba nadzieja utrzymania go przy życiu.

ZE ŚWIATA.

INŻYNIEROWIE WŁOSCY POSTAWILI MOST W 43 MINUTACH.

Na linji kolejowej Parma — Pontremeli, inżynierowie kolejowi włoscy, w ciągu czterdziestu trzech minut ustawili nowy most metalowy, ogólnej wagi 1890 tonn. O godzinie 8 z minutami po starym moście przeszedł pociąg ze Specji, o godz. 8.30 rozpoczęto prace demolicyjne, a w

czterdzieści trzy minuty potem, specjalna lokomotywa z tendrem została puszczona po nowym moście. po którym o godz. 10 przebiegł express z Genui. Jest to drugi wypadek tego rodzaju we Włoszech, podobnie jak pierwszy, świadczący o dużej sprawności techników i robotników kolejowych włoskich.

W PRZEDEDNIU REWOLUCJI W NIEMCZECH.

Prasa angielska wyraża na podstawie sprawozdania swoich korespondentów berlińskich obawę zamachu nacjonalistycznego.

„Daily Expres" oświadcza, że wielu ludzi czyni przygotowania, ażeby uciec natychmiast zagranicę, gdyby hitlerowcy usiłowali urządzić zamach.

Inne dzienniki donoszą o ucieczce kapitałów, która się obecnie odbywa w Niemczech. Z wielką trwogą oczekują w Niemczech wypowiedzenia kapitałów ze strony banków zagranicznych.

Powodzenie niemieckich komunistów w wyborach do Reichstagu wywołało niebywały entuzjazm wśród moskiewskich bolszewików.

W poniedziałek, 15-go, w wielu fabrykach moskiewskich ukończono pracę o godzinę wcześniej, niż zwykle i urządzono wiece, na których omawiano „zwycięstwo niemieckich towarzyszy".

Pierwsze kolumny poniedziałkowych dzienników poświęcono całkowicie niemieckim wyborom. Między innemi „Raboczaja Gazeta" napisała, że „zbliża się chwila, kiedy Niemcy ogłoszone zostaną republiką sowiecką".

5 RUBLI ZA SCHWYTANEGO ZBIEGA PŁACĄ — SOWIETY.

Masowa ucieczka obywateli sowieckich przez trudną do strzeżenia granicę perską, skłoniło G. P. U. w Tyflisie do zwrócenia się do naczelników szczepów górali perskich by pomagali strażom sowieckim w chwytaniu zbiegów. Za każdego schwytanego płaci G. P. U. w Tyflisie 5 rubli. Górale znający dobrze wszystkie przejścia odprowadzili do czerezwyczajki przeszło 100 osób z pośród uciekających działaczy narodowych.

TAJEMNICZY CYWILE NA MANEWRACH CZERWONEJ FLOTY.

Dnia 16-go września czerwona flota bałtycka rozpoczęła wielkie manewry. Na dwa dni przed tem do Kronsztadu (baza czerwonej floty na Bałtyku) przybyło z Petersburga 6-ciu panów ubranych po cywilnemu, którym asystowało 3-ch wyższych oficerów sowieckiej marynarki.

Panowie ci, rozmawiający wyłącznie po niemiecku, zwiedzili port, nocowali u dowódcy portu, a na dwie godziny przed wyruszeniem eskadry na morze wsiedli po dwóch na trzy największe odpływające statki.

Kim są „tajemniczy cywile" nie powiedziano nawet oficerom, biorącym udział w manewrach.

Odżywiajmy się.

Świat idzie naprzód — wszystko się doskonali; nietylko doskonalą się wynalazki techniczne, ale i metody pedagogiczne, gusta estetyczne, sposób ubierania się, mieszkania i t p.

Na polu odżywienia się też ludzkość zrobiła poważny postęp, który dotychczas w Polsce zaznaczył się zbyt mało

Odżywiamy się bowiem jak za czasów prababki. Opychamy raczej przepychamy nasz żołądek, nie bacząc na to zupełnie, że żołądek ma ograniczone możliwości trawienia. Energja, którą zużywa żołądek celem przemiany pokarmu na składniki potrzebne dla organizmu jest niemniejsza od energji zużytej przy pracy fizycznej lub umysłowej. Znamy wszyscy przykre uczucie zmęczenia i wyczerpania, które nas ogarnia po obfitem jedzeniu, wiemy też wszyscy, jak ciężko się wówczas pracuje. Jak przyjemnie pracuje się natomiast, gdy żołądek jest nieprzeładowany.

Dlaczegóż nie ułatwiamy sobie pracy? A moglibyśmy to uczynić, gdyż na podstawie doświadczeń i na podstawie badań naukowych wiemy, jaki pokarm jest wskazany dla człowieka pracującego. Przepis jest bardzo prosty: więcej jarzyn, owoców, kompotów, lekkich legomin a przedewszystkiem więcej cukru.

Pożywienie nasze zawiera trzy zasadnicze składniki: tłuszcz, białko, węglowodany. Otóż te ostatnie. reprezentowane przez cukier, są niedoceniane w naszem odżywianiu się, w którem cukier uważa się jako przyprawę, a nie odżywkę podstawową.

Często mówi się o tem, że nadmierne spożycie cukru szkodzi zdrowiu. Ale jakież są te „nadmierne" ilości?

W Polsce spożywa człowiek przeciętnie 11 kg. cukru, w czem na Kresach 5 kg. rocznie, w Stanach Zjedn. Am. Półn. 54 kg., w Anglji 43 kg., w Danji 38 kg., a więc w Ameryce 5 razy tyle, aniżeli w Polsce, a 10 razy tyle, anieżeli na naszych Kresach. Nikt chyba nie ośmieli porównywać stanu zdrowotnego mieszkańców Ameryki ze stanem zdrowotnym mieszkańców Polesia. Wynika więc z tego, że 54 kg., a nawet 60 kg., jak to ma miejsce w Australji na osobę nie jest wcale za dużo. Jakże nam daleko do owego „nadmiaru".

Nietylko statystyka z życia codziennego, lecz badania lekarzy i fizjologów stwierdzają. że korzyści, wynikające dla organizmu z konsumcji cukru są ogromne. Przesunąć masy ludności na drogę racjonalniejszą pod względem hygieny i budżetu domowego odżywiania się — to wielka zasługa społeczna.

Rozporządzenie p. Prezydenta Rzplitej o karach dla ochrony czystości wyborów.

P. Prezydent Rzplitej wydał na wniosek rady ministrów na podstawie 44 artykułu ust. 5 konstytucji rozporządzenie o karach dla ochrony swobody wyborów.

Rozporządzenie to (z opuszczeniem ustępów proceduralnych) brzmi:

Art. 1. Kto bezprawnie wpływa na wynik głosowania przy wyborach do Sejmu lub Senatu, w szczególności:

a) sporządza listę głosujących z pominięciem uprawnionych lub wpisaniem nieuprawnionych;

b) używa podstępu celem nieprawidłowego sporządzenia listy głosujących:

c) uszkadza, ukrywa, przerabia lub podrabia protokoły, lub inne dokumenty głosowania;

d) składa głos, nie będąc do tego uprawniony;

e) dopuszcza się nadużycia przy przyjmowaniu lub obliczaniu głosów.

ulega karze więzienia do lat pięciu.

Art. 2. Kto przemocą, groźbą bezprawną lub podstępem przeszkadza;

a) odbyciu zgromadzenia, poprzedzającego głosowanie;

b) swobodnemu wykonywaniu prawa głosowania;

c) głosowaniu lub obliczaniu głosów,

ulega karze więzienia do lat pięciu.

Art. 3. Kto używa przemocy, groźby bezprawnej lub podstępu, celem wywarcia wpływu na sposób głosowania osoby uprawnionej, lub celem powstrzymania jej od głosowania,

ulega karze więzienia do lat pięciu.

Art. 4. Kto udziela lub obiecuje udzielić korzyści majątkowej lub osobistej uprawnionemu do głosowania lub innej osobie, celem wywarcia wpływu na sposób głosowania osoby uprawnionej lub celem powstrzymania jej od głosowania,

ulega karze więzienia do lat pięciu.

Art. 5. Kto, będąc uprawniony do głosowania, przyjmuje lub żąda korzyści majątkowej lub osobistej dla siebie lub innej osoby za głosowanie w sposób umówiony lub powstrzymanie się od głosowania,

ulega karze więzienia do lat pięciu.

Art. 6. Kto przyjmuje lub żąda korzyści majątkowej lub osobistej dla siebie lub inej osoby za wywarcie wpływu na sposób głosowania uprawnionego lub za powstrzymanie go od głosowania,

ulega karze więzienia do lat pięciu.

Art. 7. Kto przy głosowaniu tajnem zapoznaje się w sposób bezprawny z treścią cudzego głosu,

ulega karze aresztu do roku lub grzywny do 5000 zł.

Art. 8. Jeżeli przestępstwa, przewidzianego w niniejszem rozporządzeniu dopuścił się urzędnik podczas urzędowania lub w związku z urzędowaniem, sąd winien okoliczność tę uznać za obciążającą. Za urzędników należy uważać również członków komisyj wyborczych.

Art. 9. W razie skazania na karę pozbawiania wolności powyżej trzech miesięcy, sąd może orzec jako karę dodatkową, utratę piastowanych mandatów, oraz utratę czynnego i biernego prawa wyborczego do wszelkich ciał ustawodawczych samorządowych, społecznych lub zawodowych na okres czasu od roku do lat pięciu.

Art. 10. Usiłowanie przestępstw określonych w niniejszem rozporządzeniu jest karalne.

Art. 11. Ściganie przestępstw przewidzianych w niniejszem rozporządzeniu, przedawnia się po upływie lat trzech od ich popełnienia.

Kącik prawny

Dr. ANT. MATAKIEWICZ.

Forma rozporządzeń.

Rozporządzenie ostatniej woli można sporządzić poza sądem lub przed sądem, pisemnie lub ustnie, wobec notarjusza, lub bez potrzeby udawania się do sądu lub notarjusza.

O ile kto chce oświadczyć ostatnią swą wolę pisemnie i bez świadków, musi napisać **własnoręcznie** testament lub kodycyl i **podpisać go własnoręcznie** swem nazwiskiem. Dodanie dnia, roku i miesiąca sporządzania ostatniej woli nie jest wprawdzie konieczne, dobrze to jednak uczynić dla zapobieżenia sporom.

Przez testament rozumie się takie oświadczenie ostatniej woli, w którem ustanowiono dziedzica, albo pewnej osobie lub większej liczbie osób przeznaczono spadek na własność w całości lub częściach oznaczonych w stosunku do całości.

Jeśli zaś rozporządzenie ostatniej woli nie zawiera ustanowienia dziedzica lub dziedziców, ani też nie przeznacza na własność części spadku w stosunku do całości, a zawiera inne rozporządzenia natenczas nazywa się takie rozporządzenie ostatniej woli kodycylem.

Jeśli czyniący rozporządzenie ostatniej woli przeznaczy w niem na wypadek swej śmierci cały swój majątek, połowę względnie ¼ część swego majątku na własność synowi swemu Janowi X., albo jeśli przeznaczy swój majątek żonie swej Zofji X. w połowie, synowi Józefowi X. w ¼ części, a córce Annie X. w ¼ części to takie rozporządzenie ostatniej woli nazywa się testamentem. Również będzie testamentem rozporządzenie ostatniej woli, w którem spadkobierca wyraził się np. w tem sposób.

Dziedzicem mego majątku ustanawiam na wypadek mej śmierci syna mego Jana X., albo dziedzicami mego majątku ustanawiam żonę moją Zofję, syna mego Józefa i córkę moją Annę.

Jeśli zaś spadkodawca w swej ostatniej woli rozporządzenia wyraził się w ten sposób:

Z majątku mego przeznaczam na wypadek mej śmierci żonie mej Zofji X. pół domu z placem i 2 morgi gruntu ornego położonego na zachód do domu, a drugą połowę domu i resztę gruntu ornego z lasem synowi swemu Józefowi X i córce mojej Annie X na własność po połowie, to takie rozporządzenie ostatniej woli będzie kodycylem.

Rozporządzenie ostatniej woli powinno być jasne i w ten sposób napisane, żeby każdy łatwo mógł zrozumieć, jaka była wola spadkodawcy, to znaczy, co tenże każdemu chciał na wypadek swej śmierci przeznaczyć ze swego majątku.

Jeśli testament napisany jest przez sędziego, notarjusza lub człowieka rozumiejącego się na rzeczy, to z podziałem i przyznaniem spadku nie będzie kłopotu.

Natomiast, jeśli testament spisał jakiś partacz, co nieraz sam dobrze pisać nie umie, to z powodu takiego bałamutnego testamentu następują po śmierci spadkodawcy tylko długotrwałe i kosztowne procesy.

Co do ustnych rozporządzeń ostatniej woli to pamiętać należy, że do ważności ich wymaganem jest, że ten co

Jak to bywało dawniej w czasie wyborów?

Jesień 1922 roku.

Z dniem każdym było coraz więcej roboty, jak to zwykle w okresie przedwyborczym. Pan Zbigniew Ordęga-Hubieński uginał się pod ciężarem pracy. Codziennie sterta korespondencyj na biurku, albo najgorsze — telegramy i telefony. To też w chwilach depresji, kiedy już zdawało mu się, że bezradnie opuści ramiona, uświadamiał sobie przez ułamek sekundy, że jest przecież sekretarzem osobistym jednego z najbardziej wpływowych ludzi w państwie, pana posła Walentego Jedłocha. Na dźwięk tego nazwiska bledli dyrektorowie departamentów w ministerstwach, a cóż dopiero mówić o zwykłym proletarjacie urzędniczym. Niezmiennie jednak wszelkie rozmyślania na ten temat przerywał dźwięk telefonu lub zapowiedź przyjścia nowego telegramu. Właśnie dzwoni telefon.

— Hallo, czy mam zaszczyt mówić z panem sekretarzem Ordęga-Hubieńskim?

— Tak, proszę, słucham.

— Moje uszanowanie, tu mówi prezes dyrekcji kolejowej. Dowiadujemy się z prasy, że pan poseł ma zamiar odwiedzić swój okręg wyborczy. Chcielibyśmy prosić o bliższe informacje i datę, bo w przeciwnym razie boję się, że nie będziemy mogli na czas dostarczyć wagonu salonowego...

— Dziękuję, wspomnę przy okazji o tem panu posłowi.

Telegram.

— „Prosimy dyspozycje dla izby skarbowej o wypłatę pilne inwestycje — Rada powiatowa".

Sekretarz żachnął się niecierpliwie:

— Dostali już w tym miesiącu dwukrotnie.

— Panie Zbyszku, niech pan nie będzie dzieckiem, — odezwała się panna Lola, osobista maszynistka pana posła przerywając dłuższą obserwację różowych paznokietków. — Kiedyż ci ludzie będą mogli cośkolwiek dostać, jeżeli nie teraz?

— Ah tak, — widziałem nowe futro pani.

Panna Lola chciała się już rozgniewać, ale przypomniała sobie, że skromny sekretarz jest „zawodowo" zazdrosny o chlebodawcę.

Telefon.

— Tu mówi sekretarz ministra spraw rozmaitych. Moje uszanowanie panu sekretarzowi. Pan minister zapytuje, czy pan poseł woli na dzisiaj krytą limuzynę, czy otwarte auto?

— Nie rozumiem pytania. Chyba panom nie sprawia zbyt wiele kłopotu taki drobiazg, jak zatelefonowanie do instytutu meteorologicznego z zapytaniem o pogodę? Jeżeli tak, to mogę się zwrócić do innego ministerstwa...

— Ależ panie sekretarzu, w tej chwili przysyłam limuzynę, nasz minister bardzo lubi świeże powietrze...

Telegram.

— „Zebrani w dniu takim-to-a-takim obywatele gmi-

sporządza testament ustnie musi objawić swoją ostatnią wolę z rozwagą w obecności **trzech równocześnie** i nieprzerwanie obecnych świadków, którzy zdolni są poświadczyć, że co do osoby spadkodawcy żaden podstęp lub omyłka nie zaszła.

Jakkolwiek to nie jest konieczne, z ostrożności jednak pożądane, aby świadkowie dla ułatwienia pamięci spisali sobie treść oświadczenia ostatniej woli.

Jak widzimy z powyższych przepisów ustawy koniecznem jest do ważności ustnego rozporządzenia o ostatniej woli, aby przez cały czas oświadczania ostatniej woli spadkodawcy wszyscy trzej świadkowie byli nieprzerwanie i równocześnie obecni.

Bo jeśli z początku nie było 3 świadków, lub w czasie trwania ustnego rozporządzenia ostatniej woli jeden z obecnych 3 świadków się oddalił takie rozporządzenie ostatniej woli byłoby nie ważne.

Nie ważnem byłoby ustne rozporządzenie ostatniej woli objawione przez spadkodawce wobec jednego świadka, powtarzane za jakiś czas wobec drugiego a potem i trzeciego świadka, bo aby taki ustny testament był ważnym, muszą wszyscy jego trzej świadkowie być równocześnie przy sporządzaniu tego testamentu obecni.

Król cyganów.

Pisaliśmy niedawno, że cygani wybrali sobie nowego „króla", którym został niejaki Michał Kwiek.

Michał Kwiek urodził się w gminie **Bielcza, pow. brzeski, woj. krakowskie** w r. 1878. Dziś Jego Królewska Wysokość liczy 52 lat. Wcale jednak jego zdrowa, surowa w swojej sile postać nie wskazuje na to. Dzieciństwo spędził na łonie natury, korzystając z pełnej swobody. Majac 18 lat, począł szukać jakiegoś praktycznego zajęcia. Wstąpił na praktykę do kotlarza. Odtąd żywa natura gnała go z miejsca na miejsce w poszukiwaniu za pracą.

Wyjechał on do Niemiec, tam bawił jakiś czas, a następnie wyruszył do Francji. Z niekłamanym zachwytem opowiada o Paryżu. Metropolja świata z całym przepychem swym żywością, bogactwem zewnętrznem olśniła przyszłego władcę cyganów. W międzyczasie pojął żonę cygankę. Opuściwszy Francję, wyjeżdża do Anglji. Zagranica bardzo miłe zostawiła wrażenie w jego wspomnieniach. Nabywszy doświadczenia zagranicą, w chwili, kiedy dzienniki rozniosły po świecie wiadomość, że Polska powstała wolna, jako obywatel polski wrócił do kraju. Podkreśla to z dumą. Odtąd zaczyna uwijać się wśród cyganów polskich, co przychodzi mu tem łatwiej, że ojciec jego Grzegorz piastował podówczas godność króla cyganów. Zdobywa coraz więcej sympatji i uznania wśród swoich. Aż 25 stycznia 1930 r. w Piastowie zostaje wybrany przez aklamację na króla cyganów polskich, jako król cyganów Michał II. Kwiek, gdyż poprzedni król Grzegorz, ojciec jego, złożył koronę z powodu podeszłego wieku.

Obecny król cygański posiada trzy córki, z których jedna 14-letnia uczęszcza do gimnazjum w Poznaniu: podobnie, jak i 17-letni syn. W Poznaniu znajduje się właściwa siedziba królewska. Tam w kamienicach będących własnością Kwieka, znajdują się apartamenty, oraz centrala administracji.

Kwiek, chcąc ulżyć ciężkiej doli swej braci zamierza urzeczywistnić swe bardzo ciekawe projekty, związane z organizacją przyszłego życia cyganów, których chce zachęcić do życia osiadłego. Jest to swego rodzaju rewolucja wprowadzona w dotychczasowy tryb koczowniczego bytowania cygańskiego. Mianowicie chce urządzić im warsztaty pracy, gdzieby razem zgromadzeni, mogli w sposób uczciwy, pracować na chleb. Jeden z tych warsztatów jest już w ruchu, mianowicie fabryka w Poznaniu, dająca zatrudnienie 550 cyganom. W dalszym ciągu zamierza Kwiek budować fabryki, a przy nich urządzone nowocześnie osiedla robotnicze, w których znajdą pomieszczenie pracownicy, oraz niezbędne instytucje oświatowe i kulturalne. Marzeniem Kwieka jest stworzenie szkoły powszechnej dla cyganów w Cieszynie i Sosnowcu, oraz gimnazjum w Poznaniu. Wszystkie szkoły oczywiście prowadzone w duchu polskim, z językiem wykładowym polskim. Szkoły te chce stworzyć i wybudować własnym kosztem dlatego, aby wychowankowie czuli się więcej swobodni i w atmosferze napoły rodzinnej.

Obecnie Kwiek bawi w Cieszynie, gdzie rejestruje cyganów z polecenia ministerstwa. Jak wynika z jego spisów, cyganie polscy liczą 14.000 głów. Podzieleni są na gminy, na czele których stoją wójtowie. W Poznaniu urzęduje trybunał cygański, złożony z trzech sędziów, prokuratora i króla, rozstrzygający wewnętrzne sprawy wśród cyganów. Sąd ten nakłada na winnych grzywny, które następnie idą do kasy wspólnej, służącej celom ogólnym. Trybunałowi przysługuje nawet prawo nakładania aresztu, nie

---

ny Łysobyki przesyłają ci dostojny panie pośle wyrazy czci i oddania i proszą o skuteczną interwencję w sprawie obiecanego zniesienia podatku grutowego i podymnego. Podpisy."

Telefon.

— Tu mówi restauracja „Bachus Narodowy". Pan poseł był łaskaw zostawić u nas w gabinecie złotą papierośnicę, którą zaraz odsyłamy. Telefonujemy na wszelki wypadek, aby pan poseł, zajęty ważnemi sprawami państwowemi, niepotrzebnie się nie niepokoił.

— Dziękuję.

Telefon.

— Melduje się komisarz siedemdziesiątego siódmego komisarjatu. Posterunkowy Antoni Kowalski chciał wylegitymować nocy ubiegłej nieznaną osobistość, która awanturowała się w podmiejskiej restauracji. Ponieważ nieznajomy podał jako swoje nazwisko godność pana posła, posterunkowy nie interwenjował. Proszę o informacje, czy to czasem nie mistyfikacja, w takim razie bowiem...

— Panie komisarzu, nie przypuszczam, aby panu posłowi zależało na szczegółach tej sprawy.

— Tak jest, rozumiem, panie sekretarzu. Posterunkowy zostanie ukarany za nieścisłości w raporcie.

Telegram:

„Plenarne posiedzenie zarządu spółki akcyjnej „Polskie dostawy wojskowe" uchwaliło prosić pana posła o zaszczyt przyjęcia stanowiska prezesa rady nadzorczej. Bliższe warunki do omówienia. Podpisy".

Telefon.

— Pierwszy wiceprezes stronnictwa Demokratycznych Liberałów Polskich zapytuje, czy aprobować projekt nominacji Stękalskiego na województwo północne, czy domagać się mianowania Jąkalskiego.

— Pan poseł polecił wstrzymać się z zaopinjowaniem obydwóch kandydatów do czasu zbadania ich lojalności względem stronnictwa. Ponadto są objekcje w sprawie tej nominacji, wynikające z podziału według klucza partyjnego. Tę sporną kwestję rozpatrzy konwent senjorów...

— Ale przecież sejm rozwiązany...

— Nic nie szkodzi. Na ostatniem posiedzeniu sejmu uchwalono, że pobory poselskie będą wypłacane bez przerwy aż do zebrania się nowego sejmu, a to w celu utrzymania ciągłości władzy parlamentarnej. Posłowie się nie zbierają, ale senjorowie prywatnie — owszem.

Telefon.

— Tu mówi pani posłowa. Panie Zbigniew! Walek dziś nie przyńdzie, bo musi trochę odzipnąć po wczorajszych konferencjach. Zrób pan piekło Hersemu, czemu mi nie przysyła tej pomarańczowej sukni z zielonem.

Słucham panią posłową. Zaraz dzwonię.

Pan sekretarz położył słuchawkę:

— Panno Lolu, fajerant. Poseł nie przyjdzie. Idziemy do „Bachusa Narodowego" na obiad.

— Na rachunek starego, co? Z pana też spryciarz.

— Kto posłowi służy, ten z posła żyje. A reszta — co? Hołota i nędza.

J. D.

więcej jednakże, niż 4 dni. Wszelkie sprawy kryminalne oddają policji państwowej. Prócz sędziów, przy boku króla pracuje 5 wójtów, 5 policjantów cygańskich, oraz 4 sekretarzy, załatwiających korespondecję bieżącą.

Na przyszłość, jak zapewnia obecny władca cyganów. stosunki wśród cyganów poprawią się na lepsze i wszyscy będą pracować na odpowiednich stanowiskach, ku jak najpomyślniejszemu rozwojowi Polski, której obywatelami czują się wszyscy.

SPRAWY GOSPODARCZE.

PRZYPUSZCZALNE ZBIORY W POLSCE.

Na podstawie sprawozdań korespondentów rolnych z drugiej połowy sierpnia Główny Urząd Statystyczny dokonał powtórnego szacowania przypuszczalnych zbiorów 4-ch zbóż, któ.re przedstawia się następująco: pszenica 19,1 milj. q., żyto 68,2 milj. q., jęczmień 13.8 milj. q., owies 21,8 milj. q.

Prowizoryczne dane powyższe mogą ulec jeszcze nawet większej zmianie, gdyż ostateczne dokładne obliczenia zbiorów zostaną dokonane dopiero w czasie młocki w pełnym biegu.

Urodzaj ziemniaków w chwili obecnej można oszacować w przybliżeniu na 289.5 milionów. q.

10 OFERT ELEKTRYFIKACYJNYCH CZEKA NA ROZPATRZENIE.

Przedstawiciele firm zagranicznych, które złożyły ostatnio ministerstwu robót publicznych oferty na przeprowadzenie prac elektryfikacyjnych w różnych dzielnicach kraju. zgłosili prośbę. by rozpatrzenie ofert zostało przyśpieszone.

Obecnie ministerstwo ma już około 10 poważniejszych firm amerykańskich, francuskich i belgijskich.

Prace nad zbadaniem warunków wysuwanych w ofertach, rozpoczęte zostana przez ministerstwo jeszcze w końcu b. m.

JAK RZĄD WŁOSKI WALCZY Z BEZROBOCIEM?

Celem zwalczania bezrobocia, rząd włoski otwiera nowe roboty publiczne. Głównie maja być budowane nowe szosy i koleje oraz ma się przystąpić do uprawiania nieużytków. Na roboty te ma się poświęcić 300 miljonów lirów. Przy robotach tych znajdzie zatrudnienie 160 tysięcy bezrobotnych.

Również większe miasta włoskie mają otworzyć roboty publiczne, celem ulżenia bezrobocia. Przy robotach **miejskich ma się zatrudnić 35.000 bezrobotnych.**

ROZMAITOSCI

WYNALAZCZOŚĆ W WALCE ZE ZBRODNIĄ.

Wynalazczość przyszła z pomocą policji, dla której pełnienie obowiazków stawało się już zbyt ciężkie i niebezpieczne. Jednym z pomocników policjanta stał się pocisk gazowy.

Pociski rewolwerowe i karabinowe „Blind X" (amerykańskie), dają gaz. powodujący natychmiastowe oślepnięcie i silny ból głowy. Naturalnie człowiek „ślepnie" na pewien czas, wystarczający do odwiezienia go do komisarjatu, względnie do więzienia. Kilka strzałów z rewolweru tymi nabojami wystarczy dla unieszkodliwienia grupy z pięciu ludzi, w odległości 15 mtr. od strzelającego. Ważna cechą tych naboi jest to, że nie wymagają one ścisłego celowania; jedna kula posiada pole działania 3 metry, w odległości od strzelca 15 metrów.

Z naboi rewolwerowych „Blind X" korzystają w razie aresztowania zbrodniarza, wariata, pijanego, zlikwidowania bójki i t. p.

Naboje karabinowe „Blind X" są używane przeciwko tłumowi, wrogo usposobionemu względem władzy, podczas zbrojnych wystąpień tłumu, powstań, dla obrony więzień, banków i t. p. Działają one na odległość 100 metrów, przyczem działanie się potęguje, jeżeli wiatr wieje w kierunku strzału. Doświadczenia wykazały, że jeden strzał rozpędza tłum kilkuset ludzi.

Dla samoobrony policjant posiada przyrząd w rodzaju latarki kieszonkowej, w którym to przyrządzie znajduje się gaz „Blind X". Nacisk palca na guzik przyrządu wywołuje wytrysk gazu i momentalnie unieszkodliwia opryszka.

Granat ręczny „Dispers X" (amerykański), używa się dla rozpędzania wieców niedozwolonych, lub o charakterze przeciwpaństwowym. Rzucenie kilku granatów w kierunku wiatru, powoduje natychmiastowy kaszel i kichanie.

Kontynuowanie zebrania w podobnych warunkach, staje się zupełnie niemożliwe. Jeżeli tłum rzuca się na policję, używają wówczas naboi „Blind X".

W razie potrzeby uniedostępnienia pewnego terenu, placu i t. p., używają w Ameryce płynów, które się rozpyla zo pomocą rozpylaczy. Teren staje się niedostępnym dla ludzi na przeciąg czasu od 6 — 48 godzin, stosownie do życzenia.

Policja amerykańska ma szczegółowo opracowaną instrukcję używania powyższych środków chemicznych i stale się ćwiczy w sprawnem i szybkiem ich wykorzystaniu. Europejskie państwa zainteresowały się powyższą kwestją i obecnie prowadzą próby, celem należytego zaopatrzenia policji w omawiane środki.

Niemcy dla obezwładnienia przestępców, stosują naboje z napisem „Scheintod" (śmierć pozorna) do specjalnych rewolwerów. Działanie tego naboju polega na wyrzuceniu strumienia gazów, działającyrh na człowieka w sposób pozbawiający go swobody ruchów. Człowiek widzi, wszystko rozumie, nie może tylko władać kończynami.

Zasada działania wszystkich tych środków chemicznych polega na wyrzucaniu różnych substancyj płynnych lub stałych, lecz rozproszkowanych.

Dla obezwładnienia stosują alkaloidy, łzawienie wywołują za pomocą broku benzolu, bromku ksylitu i cieczy, chloro-aceto-fenonu — ciała stałego. Kichanie powoduje sternit, adamsyt. Wszystkie te substancje muszą być dawane w słabej koncentracji, inaczej mogą wywołać zupełne zniszczenie organizmu.

Drobiazgi.

KTO ICH BRONI?

Francuska Liga praw człowieka, ta sama, która tyle razy szkalowała Polskę, wynajdując nieistniejące pogromy żydów, wysłała do marszałka Piłsudskiego telegram. w którym wyraża protest przeciw masowemu aresztowaniu opozycyjnych posłów polskich. Liga następnie zaklina marszałka, aby w imię pamięci jego przeszłości demokratycznej zaniechał systemu osłabiania opozycji przez nieprawne aresztowanie przywódców, lecz walkę wyborczą oparł wyłącznie na swym osobistym autorytecie.

TERAZ POTĘPIAJĄ!

„Głos Narodu" zaledwie wylazł z centrolewu już oburza się, że Endecja za daleko zaszła. łącząc się z centrolewem. Zapomnieli pp. Chadecy, że i oni niedawno nie byli lepsi.

DZIWNE RZECZY.

„Naprzód" redagowany przez żyda i inne socjalistyczne pisma drukują z zapałem list X. Biskupa Łozińskiego o wyborach. Maluczko, a wynajdą w nim wskazówkę, żeby wszyscy katolicy głosowali za centrolewem. Od czegóż spryt a jeszcze żydowski?

NARCYZ POTOCZEK WYSTĄPIŁ Z PIASTA A MAMAK ARESZTOWANY.

B. poseł z Piasta **N. Potoczek** zgłosił swoje wystąpienie z partji „Piast".

Równocześnie dowiadujemy się. że znany czytelnikom Ludu kat. z zeszłych wyborów filar „Piasta" b. wójt z Limanowskiego **Mamak** został aresztowany za oszustwa i nadużycie władzy.

POWSINOGA
— HUMOR I SATYRA POLITYCZNA —

Pieśni partyjne.

(Z Brześcia nad Bugiem przysłano nam atramentem z pluskiew na podartej koszuli pisane piosenki, wzruszające swoim patrjotyzmem partyjnym. Z piosenkami temi na ustach pójdzie do wyborczej urny garstka centrolewców).

KRAKOWSKIE WESELE.

I.

Jedzie bez wieś wesele,
Z Labermannem na czele.
Hej Wicuś z Putkiem jadą!
Żydowską paradą!
Niemiecką paradą, hej!

Płacze w kącie Chadecja.
Starościną Endecja.
Hej! Panaś ci ich swata,
Ponad nimi lata
Czerwieniuśka śmata, hej!

II.

Witosie, Witosie
Oj nie traćwa nadziei!
Centrolew się zjawi,
Z Brześcia nas wybawi.

Oj ostre, oj ostre
Ostre ząbki mamy,
Syćko co jest w Polsce
Wnetki pozjadamy.

Tam z góry, tam z góry
Spoglądaj do urny
Odda na nas głosy
Każdy bencwał durny.

HYMN CENTROLEWU.

Jeszcze partja nie zginęła
Póki my żyjemy,
Choć Sanacja „Kasę" wzięła
My ją odbierzemy.

Marsz, marsz Ignacy
Do wyborczej pracy,
Za twoim przewodem
Żydy nad Narodem.

Przejdziem Wisłę, przejdziem Wieprza
Aż do Brześcia bramy.
Dały przykład nam Ciołkosze
Jak kraj dzielić mamy.

Marsz, marsz... i t. d.

Mówił Mastek do Ciołkosza
Cały zapłakany
Patrz, jak biją w C. K. W.,
Niby w tarabany.

Marsz, marsz... i t. d.

HUMOR.

JA CIEBIE PROSZĘ.

Po ciężkiej walce z życiem i z żoną umiera znany kupiec tarnowski.

— Sara — powiada, ze mną będzie lada chwila koniec.

A żona na to:

— Oj, Abramku, jaka ja jestem smutna Ja tobie nieraz sadła za skórę zalałam. Ale ty się nie martw. Jak ty umrzesz, to ja z żalu za tobą zaraz cię na tamtym świecie dogonię.

Umierający zebrał ostatnie siły i odparł:

— Sara, ja ciebie proszę, ja ciebie bardzo proszę, ty się z tem gonieniem zanadto nie spiesz.

EGZAMIN.

Oficer: Co żołnierz winien jest swemu zwierzchnikowi?

Żołnierz: Zwykle nic, bo od zwierzchnika trudno coś pożyczyć.

W SĄDZIE.

Sędzia: — Jesteście oskarżeni o kradzież 100 zł. Czy życzycie sobie adwokata?

Oskarżony: — Dziękuję panie sędzio, wolę zatrzymać sobie te sto złotych.

W NIEBIE CIESZA SIĘ.

Józio z zaciekawieniem przygląda się nieustannie płaczącemu nowonarodzonemu braciszkowi.

— Mamusiu, mego braciszka anieli z nieba przynieśli?

— Tak dziecino.

— Wyobrażam sobie, jak musieli się cieszyć, gdy pozbyli się wreszcie takiego wrzeszczącego bębna.

NA LINJI KRAKÓW — ZAKOPANE.

Samobójca leżąc na szynach, wyciąga zegarek: — Znowu opóźnienie. Co za bezwzględność w stosunku do publiczności. Wniosę zażalenie do dyrekcji.

CENTROLEW.

Co się dzieje w Belwederze? Kto da znać do prezesa Witosa do Brześcia, otrzyma ładnych parę dolarów i za miesiąc lub dwa posadę w Sejmie.

———o———

KRONIKA

KALENDARZ TYGODNIOWY.

Październik.

5 Niedziela: Placyda
6 Poniedziałek: Brunona
7 Wtorek: M. B. Różańcowej
8 Środa: Pelagji
9 Czwartek: Djonizego
10 Piatek: Franciszki
11 Sobota: Placydy.

NOWE PARAFJE. W r. b. w Tarnowie wyświęcono 31 kapłanów. Ten znaczny przyrost liczby księży pozwolił J. E. ks. biskupowi Wałędze na obsadzenie wszystkich opróżnionych placówek oraz na utworzenie sześciu nowych parafji a mianowicie: w Górkach, Nieczajnej, Rzedzianowicach, Krygu, Rytrze i Woli Przemykowskiej.

Natomiast w roku przyszłym nie będą wcale udzielane święcenia kapłańskie, ponieważ kurs studjów filozoficznych i teologicznych przedłużono na lat pięć.

PAMIĘTAJMY O PRZEJRZENIU LIST WYBORCZYCH. Z dniem 27 bm. zostały spisy wyborców do Sejmu i Senatu wyłożone do przejrzenia w lokalach urzedowych, obwodowych komisji wyborczych, wymienionych w publicznych ogłoszeniach.

Z dniem tym tj. 27 września rozpoczyna się 14-dniowy okres reklamacyjny do 10 października br. włącznie w którym wszyscy wyborcy mają prawo przeglądania spisów wyborców i wnoszenia odpowiednich reklamacyj.

Stwierdzony, czy uprawniony do głosowania wyborca został umieszczony na liście wyborczej jest pierwszorzędnej wagi, albowiem osoba pominięta w liście wyborczej nie mogłaby w dniu wyborów być dopuszczoną do głosowania. Ponieważ zaś nie jest wykluczonem, że listy wyborcze mogą nie być dokładne, przeto obowiązkiem każdego wyborcy jest przekonać się we właściwej komisji obwodowej, czy został w spisie wyborców zamieszczony i ewentualnie wnieść w tej sprawie ewentualnie reklamacje.

Wydane zostaną odpowiednie zarządzenia, aby przegląd list wyborczych i wnoszenie reklamacji poszczególnym wyborcom ułatwić.

ARESZTOWANIE INSTRUKTORA MILICJI PPS. W WARSZAWIE. Onegdaj został aresztowany przez policję śledczą Ludwik Kozakiewicz, instruktor milicji i organizacyj bojówkowych P. P. S. Aresztowanie nastąpiło w Jeziornie pod Warszawą i stoi w związku z zajściami ulicznemi w dniu 14 b. m. Podobno na Kozakiewiczu diąży zarzut, iż brał udział w strzelaninie i w wystąpieniach przeciw policji.

1.100-KILOMETROWY LOT GOŁĘBIA. W Nowej Wsi koło Opola znaleziono nieżywego gołębia pocztowego który wyczerpany z sił, uderzył o przewody elektryczne i zabił się. Stwierdzono, że gołąb ten wypuszczony został z Anglji i przeleciał przeszło 1.100 km.

NAPAD RABUNKOWY WŁOŚCIAN POD SŁONIMEM. Z powiatu słonimskiego donoszą, że w miejscowości Horbote na polach niejakiego Usowicza wdarła się grupa włościan, która poczęła samowolnie wykopywac ziemniaki. Gdy Usowicz stanął w obronie swojej własności, niejaki Dymitr Protow rzucił się na niego z siekierą i zadał mu kilka ciężkich ran.

W stanie nieprzytomnym Usowicza odwieziono do szpitala, gdzie wkrótce zmarł.

WYPADEK TRĄDU. „Kurjer Polski" donosi o stwierdzonym w Warszawie wypadku trądu.

Ofiarą tej strasznej i rzadkiej w naszym klimacie choroby padła służąca, reemigrantka z Brazylji. Chorą przewieziono do jednego z szpitali warszawskich, gdzie będzie poddana badaniom specjalistów.

Według obiegających pogłosek, chora już przed kilku laty uległa zarażeniu, lecz chorobie jej nie przypisywano poważniejszego znaczenia, identyfikując ją ze zwykłą chorobą skórną.

Chora nazywa się Fajga Świbusz, lat 60.

Pren. w Polsce **rocznie 10 zł. kwart. 2·50 zł.** W Ameryce na cały rok 2 dolary We Francji 30 fr. W Danji 10 kor. Czechosłowacji 40 k. cz.

Redaktor odpowiedzialny MICHAŁ SABATOWICZ

CENY OGŁOSZEŃ: Cała str. 300 zł. — pół str. 150 zł. ćwierć. str. 75 zł. str. ósemka 36 zł. W tekście 2 razy drożej. drobne najmniej 3 zł.
KONTO CZEKOWE w P. K. O NR. 400.600

Wydawca: Spółka wydawnicza „Lud Katolicki".

Drukarnia L. Gronusia i S-ki. w Krakowie, ul. Stolarska 6. Tel. 1018.